



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Rok 14 • Numer 4 - JEZUICI - wrzesień 2007





## CZERWIEC

### 7 czerwca, czwartek, Boże Ciało



for. Bogdan Szyzko

- Po Mszy św. o godz. 18.00 przeszła ulicami naszej parafii procesja eucharystyczna. Więcej o uroczystościach Bożego Ciała piszemy na str. 10.
- W oktawie Bożego Ciała o godz. 17.30 odbywały się nabożeństwa czerwcowe, kończone procesją eucharystyczną w ogrodzie.
- Ukazał się trzeci w tym roku numer Głosu Poczieszenia.

### 9 czerwca, sobota

- W naszej parafii gościła kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży z Bytomia ze swoim duszpasterzem o. Andrzejem Nowakiem SJ, który do ubiegłego roku pracował w naszej parafii. Były rozgrywki piłki nożnej, wspólne zajęcia i wieczorny grill. W sumie – jak mówią uczestnicy – dobra zabawa w miłym towarzystwie.

### 15 czerwca, piątek

- W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa wspólnota jezuitów naszej parafii, podczas Mszy św. o godz. 18.00 – zgodnie z zakonną tradycją – powierzyła Sercu Bożemu siebie oraz wszystkich swoich Dobroczynców i Przyjaciół. Więcej o mszy, która w tym dniu odbyła się w ogrodzie parafialnym, na str. 10.

### 17 czerwca, niedziela

- W przykościelnym ogrodzie odbył się I Piknik Parafii św. Klemensa Dworzaka, o którym piszemy na str. 20.

### 21 czerwca, czwartek

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 ministranci, schola dziecięca oraz ich rodzice podziękowali Panu Bogu za kolejny rok młodzieżowej formacji.
- Po wieczornej Mszy św. odbyły się ostatnie w tym roku szkolnym zajęcia w naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości. Więcej – wewnątrz numeru na str. 16.

### 23 czerwca, sobota

- Ponad 6 tysięcy osób (w tym nasi parafianie) uczestniczyło w corocznej Ogólnopolskiej Pielgrzymce Akcji Katolickiej na Jasną Górę.

### 24 czerwca, niedziela

- Na Mszy św. o godz. 10.30 w dolnym kościele modliliśmy się w intencji pełniącej funkcję sekretarza Rady Parafialnej, opiekującej się scholą dziecięcą oraz współtworzącej wiele ini-

cyjatyw duszpasterskich dla dzieci i młodzieży p. Iwony Kościelskiej, która po wielu latach aktywnego zaangażowania w życie naszej parafii przeprowadziła się do swojego rodzinnego Elbląga. O p. Iwonie piszemy też na s. 10.

### 25 czerwca, poniedziałek

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji solenizantów: seniora wspólnoty jezuitów naszej parafii – o. Jana Ożoga SJ oraz opiekuna wspólnoty neokatechumenalnej i charyzmatycznej – o. Jana Mazura SJ. Eucharystia ta była również dziękczynieniem Panu Bogu za posługę w naszej parafii o. Mazura, ministra tutejszej wspólnoty, który przeniósł się na placówkę do Czeskiego Cieszyna.
- Jak w każdy ostatni poniedziałek miesiąca po Mszy św. wieczornej spotkali się na nabożeństwie uczestnicy Duchowej Adopcji Dziecka. Modliliśmy się także w intencji obrony ludzkiego życia.

### 29 czerwca, piątek



for. Bogdan Szyzko

- Podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 imieniny obchodził nasz zakrystianin brat Piotr Wójciak SJ. Pamiętaliśmy też w modlitwie o jezuitach, których wielu, wg zwyczaju, właśnie w tym dniu przed laty przyjmowało święcenia kapłańskie.

## LIPIEC

### 30 czerwca-7 lipca

- Nieopodal wyspy Uznam Fundacja św. Jądwi zorganizowała polsko-niemiecki obóz młodzieżowy. Tradycyjnie już uczestniczyli w nim również nasi parafianie, którzy razem z młodzieżą z Niemiec spędzili 8 dni. Więcej na str. 10.

### 1-31 lipca

- Jak co roku – najpierw dzieci (od 1 do 16 lipca), a potem młodzież (od 16 do 31 lipca) – wypoczywały na wyjeździe wakacyjno-rekolekcyjnym w Brzeznej w Beskidzie. Towarzyszyli im nasi duszpasterze – o. Jakub Cebula SJ i o. Stanisław Tabiś SJ. Więcej o wakacyjnych wyjazdach na str. 8-10.

### 8 lipca, niedziela

- Koło Przyjaciół Radia Maryja przy naszej parafii, w ramach Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja, zorganizowało wyjazd do Częstochowy.

### 25 lipca, środa



for. Bogdan Szyzko

- W liturgiczne wspomnienie św. Krzysztofa, po Mszy św. o godz. 18.00, na placu przed kościołem odbyło się poświęcenie pojazdów mechanicznych oraz błogosławieństwo kierowców i podróżujących.

### 31 lipca, wtorek

- W uroczystość św. Ignacego Loyoli, kapłana i założyciela Towarzystwa Jezusowego, podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji wszystkich jezuitów oraz ich współpracowników, dobroczyńców i przyjaciół. Podczas tej Mszy św. została poświęcona woda św. Ignacego, z którą – wg tradycji i wiary Kościoła – związana jest łaska błogosławieństwa, opieki Bożej i szczęśliwego porodu dla matek oczekujących narodzin dziecka oraz kobiet pragnących własnego potomstwa (św. Ignacy jest czczony w Kościele jako patron rodzących matek).



for. Bogdan Szyzko

## SIERPIEŃ

### 2 sierpnia, czwartek

- Spod katedry wrocławskiej wyruszyła 27. Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Więcej o udziale w niej naszych parafian, piszemy na str. 11.



for. Bogdan Szyzko

ciąg dalszy kalendarium na stronie 19



# A MIAŁO BYĆ SPOKOJNIE

**To miał być tekst rozpoczynający kolejny rok pracy w naszej parafii, czyli tekst o wakacyjnych wyjazdach i przygodach, ale też o planowanych przedsięwzięciach i o marzeniach dotyczących przyszłości. To miał być tekst ze spokojem traktujący o tym, co było i o tym, co nas czeka. Miał być, jednak życie nabrało nagle niespodziewanie dużego przyspieszenia...**

Najpierw przeszczep o. Staszka. Ni-  
by wiedzieliśmy wszyscy, że ma nastą-  
pić, niby czekaliśmy na to, ale kiedy  
przyszła wiadomość, że to już tej nocy  
to wszyscy byliśmy jakoś zaskoczeni,  
nieprzygotowani. Dziś, z perspekty-  
wy kilkunastu dni od tamtej nocy jest  
Panu Bogu za co dziękować. Przede  
wszystkim za udaną operację i za to,  
że Pacjent czuje się coraz lepiej. Nikt  
z nas nie zna przyszłości, ale z ufnością  
polecamy Panu Bogu również wszyst-  
ko to, co jeszcze przed o. Staszkiem.  
Po drugie za to, że jako wspólnota  
parafialna zdaliśmy egzamin z miłości  
i solidarności. Tyle wspólnych i indy-  
widualnych modlitw, tyle oznak wiel-  
kiej życzliwości, tyle wyrazów czulej  
troski o naszego wieloletniego Wi-  
karego, to coś naprawdę budującego  
i wzruszającego. Jako proboszcz, mogę  
jedynie napisać, że „bardzo dziękuję  
i proszę o więcej”. Obyśmy w taki  
właśnie sposób potrafili sobie poma-  
gać, obyśmy potrafili wspólnie i indy-  
widualnie otulać modlitwą wszyst-  
ko to, co bolesne w nas, w naszych  
rodzinach, wspólnotach. Może warto  
zorganizować jakąś skrzynkę intencji,  
które będziemy składać i w których  
będziemy się modlić? Warto chyba,  
żeby doświadczenie żarliwej modlitwy  
za o. Staszka, (o którą ciągle proszę!)  
nie rozplynęło się bez śladu. Przy oka-  
zji, nie zapomnijmy o modlitwie za śp.  
„Anonimowego Dawcę” tej wątroby.  
Gdyby nie wielkoduszna decyzja je-  
go samego a potem jego rodziny nie  
byłoby naszego dzisiejszego dziękczy-  
nienia.



foto: Bogdan Szyzko

Nie było mnie tu z Wami w te go-  
rące dni. W niespodziewany i nie do  
końca zaplanowany sposób musiałem  
wyjechać do Rzymu na spotkanie gru-  
py jezuitów pracujących w parafiach.  
Nie czas i nie miejsce rozwodzić się  
nad szczegółami. Powiem tylko, że  
w gronie 13 jezuitów z całego świa-  
ta przez cały tydzień dzieliliśmy się  
doświadczeniem pracy parafialnej  
i wspólnie staraliśmy się sprecyzować  
to, co w życiu jezuitów parafii jest  
i powinno być najważniejsze. Myślę,  
że wieloma rzeczami możemy się jako  
parafia cieszyć, ale też ciągle powinni-  
śmy patrzeć, i pragnąć, i chcieć byśmy  
się nie zadowalali jedynie „pasieniem  
tłustych owiec” ale ciągle starali się  
szukać tych zagubionych; byśmy nie  
tylko modlitewnie wspomagali cier-  
piących, ubogich i potrzebujących  
ale byśmy się ich życiem „pobrudzili”.  
Jak to zrobić? Jak zaangażować serce?

Jak dawać siebie innym? Nie mam  
gotowych recept, ale może bł. o. Jan  
Beyzym jezuita, posługacz trędowa-  
tych, którego liturgiczne wspomnie-  
nie będziemy niebawem obchodzić  
coś nam podpowie? Przecież nie bez  
kozery jedna z naszych ulic nosi jego  
imię, prawda?

Niech tyle wystarczy na ten począ-  
tek, który choć niespodziewany i nie-  
spokojny to przecież przyniósł ze sobą  
tyle dobra. Od Pana Boga i od nas za-  
leży, czy przyniesie jeszcze więcej.

*W-ojciec-h*

*PS. W tym roku mija 25 lat odkąd  
o. Staszek i ja rozpoczęliśmy życie zakon-  
ne w Towarzystwie Jezusowym. Mieliliśmy  
świętować ten jubileusz razem z Wami  
i z naszymi Współbraćmi w najbliższych  
dniach. Ze względu na przeszczep nie  
było to możliwe. Ale co się odwlecze...  
A tymczasem minęło dwa lata odkąd jestem  
Waszym proboszczem. Bardzo dziękuję za  
ten czas! Bardzo mi z Wami dobrze.*





Ks. Jan Ożóg

# NARODZINY MATKI BOŻEJ

**Chociaż w tradycji katolickiej miesiącem poświęconym Maryi jest przede wszystkim maj to od połowy sierpnia oraz we wrześniu mamy kilka dni poświęconych Matce Bożej, w tym m.in. święto Matki Boskiej Częstochowskiej, nasz parafialny odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia, w końcu wspomnienie Jej narodzin. Warto może więc przy tej okazji przybliżyć kilka mało znanych faktów z życia Maryi.**

**Nie znamy ani dnia, ani miesiąca, ani nawet roku, w którym się narodziła Matka Boża, ale wbrew temu, co się nam zazwyczaj wydaje, rok Jej urodzenia możemy ustalić z dość dużą dokładnością.**

Dziewczęta żydowskie w tamtych czasach wychodziły za mąż zazwyczaj w piętnastym roku życia, czyli po osiągnięciu dojrzałości fizycznej. Ponieważ nie mamy żadnych innych wskazówek, trzeba nam przyjąć taki wiek Matki Bożej w chwili zawarcia małżeństwa ze świętym Józefem. Ponieważ zwiastowanie nastąpiło jeszcze w okresie prawnego narzeczeństwa, czyli na jakiś czas przed rzeczywistym wprowadzeniem Najświętszej Dziewicy do domu świętego Józefa, trzeba nam także przyjąć, że urodziła Ona Pana Jezusa, mając mniej więcej szesnaście lat. Wynika z tego, że sama się urodziła jakieś szesnaście lat przed narodzeniem Chrystusa.

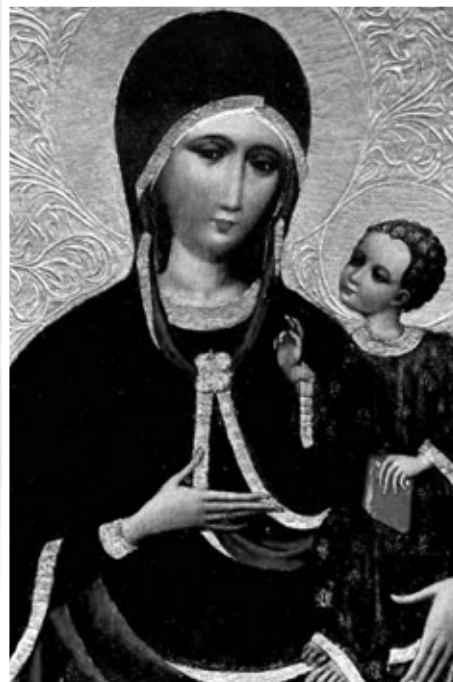
Teraz wszystko zależy od tego, w którym roku urodził się Pan Jezus. Dionizy

Mały, który w szóstym wieku ustalił naszą rachubę czasu, zbyt dosłownie potraktował wskazówkę świętego Łukasza, że Jezus w chwili chrztu w Jordanie miał około trzydziestu lat i że było to dokładnie w piętnastym roku panowania Tyberiusza, i na tej podstawie ustalił, że Pan Jezus narodził się w 753 roku od założenia Rzymu. Gdyby tak było, to trzeba by przyjąć, że Matka Boża urodziła się jakieś piętnaście lub szesnaście lat przedtem, czyli około 738 roku od założenia Rzymu.

W tej chwili wiemy, że Dionizy Mały się pomylił o kilka lat i że Pan Jezus urodził się przynajmniej pięć lat wcześniej, niż on to przyjął. Argument jest prosty. W chwili narodzenia Jezusa i w jakieś dwa lata później, kiedy do Betlejem przybyli Mędrcy ze Wschodu, król Herod przebywał jeszcze w Jerozolimie i stamtąd wydał rozkaz wymordowania wszystkich chłopców w okolicy Betlejem, którzy mieli około dwóch lat życia. Wiemy skądinąd, że Herod zmarł w roku 749 od założenia Rzymu. Wynika z tego, że Pan Jezus musiał się narodzić nie wcześniej jak w roku 748 od założenia Rzymu, czyli jakieś pięć lat przed naszą erą.

Jeżeli tak, to Matka Boża urodziła się mniej więcej dwadzieścia lat przed naszą erą, czyli pewnie w roku 733 od założenia Rzymu.

I tutaj zachodzi pewna znamienita historyczna zbieżność, na którą zwraca uwagę wielu teologów, tych zwłaszcza, którzy w szczególny sposób zajmują się mariologią, czyli nauką o Matce Bożej. W czasie, kiedy doszło do niepokalanego poczęcia Najświętszej Dziewicy i do Jej narodzenia, Herod Wielki, ten sam, który później rozkazał wybić betlejemskich chłopców, odbudowywał świątynię jerozolimską, a robił to z takim rozmachem, że przy tej odbudowie pracowało jedenaście tysięcy



for. archiwum



for. archiwum

ludzi. Otóż teologowie zwracają uwagę na to, że Pan Bóg wiedząc, że zbliża się czas zagłady politycznego bytu Narodu Wybranego, a także czas ostatecznego zburzenia świątyni Jerozolimskiej, w której On sam przebywał jako szekinah, czyli jako święta Obecność, postanowił wybudować dla siebie inną świątynię, nową. Tą nową świątynią Bożą stała się dopiero co urodzona Dziewczynka, Córka Joachima i Anny, o której istnieniu poza rodzicami pewnie nikt jeszcze nic nie wiedział. W Niej po kilkunastu latach zamieszkał Syn Boży Jednorodzony, jak Jahwe Bóg zamieszkał w świątyni jerozolimskiej – to znowu święta Obecność, szekinah. Z Niej wyszedł na cały świat, żeby dla wszystkich ludzi zbudować nowy Dom Boży. W tym nowym Domu Bożym On sam jest na nowo obecny i codziennie składa ofiarę ze swojego Ciała i Krwi, żeby zbawić Żydów i pogan, czyli wszystkich ludzi.





Bogdan Szyszko

# SPAWACZE I WSPÓŁCZESNY PATRIOTYZM

Przeglądając parafialne archiwa, natknąłem się na fotografię przedstawiającą sztandar i ludzi zgromadzonych wokół niego. Zdjęcie jak zdjęcie, słabej już jakości i mało wyraźne, ale moją uwagę przykuł napis na odwrocie: „15.05.1946 r. wręczenie sztandaru spawaczy po poświęceniu w kościele na Grabiszynku (p. Feliks Badowski)”. Uwiecznione na fotografii wydarzenie sprzed ponad 60 lat wzbudziło moją ciekawość. Postanowiłem pójść tropem wydarzenia, które miało miejsce na terenie naszej parafii, i umówiłem się z właścicielem zdjęcia na rozmowę.

## Sztandar

Pan Feliks Badowski był jednym ze 150 spawaczy, którzy tuż po wojnie, w 1946 roku, pracując w Pafawagu, tworzyli bardzo mocną grupę zawodową (ówczesna technologia produkcji wagonów była w dużym stopniu oparta na wykorzystaniu ich pracy i umiejętności). Potrafili oni już wtedy pokazać, że dzięki międzyludzkiej solidarności można się przeciwstawić totalitarnym zakusom krzepnącej w siłę władzy komunistycznej. Okazuje się, że to właśnie spawacze-robotnicy z Pafawagu – w sporej części dawni pracownicy zburzonej fabryki Lilpopa z Warszawy, w czasach kiedy władza komunistyczna zaczynała głosić wszystkim, że teraz państwo robotników i chłopów zaspokoi wszelkie potrzeby swoich obywateli (włącznie z religijnymi, zastępując nabożeństwa wiecami i masówkami), pokazali, że ponad władzą państwową jest ważniejsza władza, do której ciągle należy się odwoływać i o której trzeba pamiętać – Bóg. I to właśnie oni, pomimo sprzeciwu komitetów partyjnych, ufundowali sztandar z wizerunkiem św. Zofii i napisem „Wiara, nadzieja i miłość” z jednej strony i symbolem Związku Zawodowego Spawaczy (niedługo potem zlikwidowanego), z drugiej. – Uroczyscie poświęcony 15 maja 1946 r. na stadionie Pafawagu przy dzisiejszej ulicy o. Beyzyma, był później ledwie kilka razy używany podczas uroczystości kościelnych – wspomina p. Feliks Badowski. – Bo już gdzieś w 1949 czy 1950 r. musieliśmy go, wobec szykan i prześladowań władz partyjnych, ukryć. Został przechowany u jednego

z naszych kolegów, p. Waliczka, też spawacza. Następnie sztandar został przekazany do kościoła przy alei Pracy. Później w czasie takich świąt jak Boże Ciało, niegdyśiejsi spawacze, jak np. p. Kołodziej, nosili go w procesji. Po roku 1980 sztandar wyszedł z ukrycia – częściej był obecny na różnego rodzaju uroczystościach religijno-patriotycznych w parafii. Teraz ci ludzie już w większości nie żyją, a sztandar... pewnie leży zakurzony w gablocie.

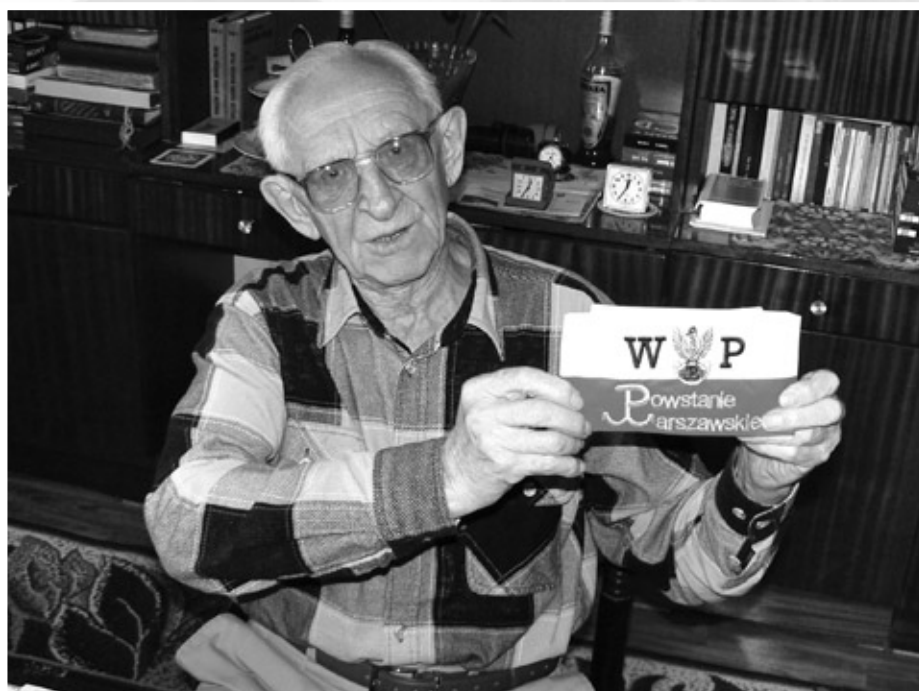
– Wokół sztandaru spawacze gromadzili się podczas uroczystości zarówno kościelnych jak i państwowych. Działacze partyjni, co prawda koso na nas patrzyli, ale myśmy pod swoim sztandarem twar-

do trwali. Jako mocna grupa, której przez pewien czas ówczesna władza bała się ruszyć, podtrzymywaliśmy po wojnie ducha narodowego i katolickiego – mówi p. Feliks. – Ale nasza otwarta manifestacyjna religijność była raczej czymś wyjątkowym. Ludzie z różnych stron przedwojennej Rzeczypospolitej, którzy tu zamieszkali, nie kwapili się raczej do manifestowania swoich poglądów. Byli ciężko doświadczeni wojennymi przeżyciami i wobec władzy czuli się słabi.

Spawacze jako grupa byli zorganizowani, wg relacji p. Badowskiego, gdzieś do 1955 r. – W salce św. Jadwigi można jeszcze znaleźć trochę pamiątek po nas, jako zwartej grupie. Niestety, czas zrobił swoje i większość z nas już nie żyje i tylko na zdjęciach można zobaczyć, czego wspólnie, solidarnie potrafiliśmy dokonać – zaznacza mój rozmówca z lekką zadumą.

## Z Warszawy na Ziemie Zachodnie

A i życiorys mojego rozmówcy to też taka ikona-obraz życia pokolenia ludzi walczących i aktywnych od lat najmłodszych



for. Bogdan Szyszko

Pan Feliks Badowski, wraz ze 150 spawaczami, tworzył w powojennym Pafawagu bardzo mocną grupę zawodową, z którą – chcąc nie chcąc – musiały się liczyć władze komunistyczne.



do bardzo dojrzałych. Patrząc na lekko przygarbioną postać starszego pana wolno idącego chodnikiem, nie widzi się za wiele z życiowego bagażu i doświadczenia, który ze sobą ten człowiek niesie.

Urodzony w 1923 r. w Warszawie, przedwojenny harcerz. Całą okupację mieszkał w Warszawie; członek ZWZ i AK (pseudonim „Jones” i „Grzyb”); ranny podczas Powstania Warszawskiego. We wrześniu 1944 r. przeszedł z oddziałem do Puszczy Kampinoskiej. W czerwcu 1945 r. wrócił do Warszawy. Pracował jako spawacz, m.in. na moście Poniatowskiego.

Z powodu swej AK-owskiej przeszłości nie czuł się zbyt bezpiecznie i uprzedzając prześladowania, których się spodziewał, wyjechał w 1946 r. na ówczesne Ziemie Zachodnie, do Wrocławia. Zatrudnił się w Pafawagu, gdzie pracował do 1983 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. Później, jeszcze przez 6 lat pracował w szkole przy ul. Poznańskiej. Mieszka z żoną, wychował dwoje dzieci: syn jest lekarzem, a córka – polonistką.

## Światowy Związek Żołnierzy AK

A czym teraz żyje mój rozmówca?

Po przełomie 1989 roku, we Wrocławiu, na Grabiszynie współtworzył, razem z Tadeuszem Straucholdem (też byłym spawaczem) obwód Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (p. Badowski utrzymywał wcześniej kontakt z londyńskim kołem Związku i to stamtąd przyjął Krzyż Armii Krajowej i Medal Wojska. Po wojnie otrzymał jeszcze parę odznaczeń, takich jak, m.in. Krzyż Weterana, a od prezydenta Wałęsy – Krzyż Partyzancki).

Dzisiaj obwód, którego prezesem jest p. Andrzej Uchwat, ma zarejestrowanych 35 członków, z tego ok. 20 czynnych, przychodzących na spotkania do salki św. Stanisława Kostki w każdy ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 16.

Na pytanie, czym się członkowie Związku teraz zajmują, p. Feliks odpowiada:



*Sztandar z elementami religijnymi, już 4-5 lat po wojnie, musiano na skutek prześladowań władz partyjnych ukryć.*

– Póki byliśmy jeszcze trochę młodszy pomagaliśmy sobie nawzajem w różnych potrzebach; niestety, w tej chwili już i ci, co pomagali, sami pomocy potrzebują. A teraz, spotykamy się co miesiąc na tych naszych spotkaniach, bierzemy udział w kombatanckich uroczystościach państwowych, które odbywają się przeważnie w garnizonowej bazylisce św. Elżbiety. Staraliśmy się też utrzymywać kontakt z drużyną harcerską im. Armii Krajowej ze szkoły na Pilzycach, a niektórzy z nas, m.in. p. Bielski, prowadzą, niestety coraz już rzadziej, w szkołach historyczne pogadanki z młodzieżą nt. dziejów Armii Krajowej.

Pan Badowski należy również do środowiska uczestników Powstania Warszawskiego, które obejmuje we Wrocławiu ok. 30 osób spotykających się co 2 miesiące w Klubie Muzyki i Literatury na pl. Kościuszki. – Oni częściej urządzają wyjazdy do Warszawy, na cmentarze, do Muzeum Powstania Warszawskiego. I na takie okazje, jako kombatancki zakładamy odświętne stroje, specjalne pamiątkowe opaski – mówi p. Feliks, pokazując takową do obiektywu aparatu. – Nas wszystkich, jako byłych żołnierzy AK uhonorowano

podniesieniem rangi do stopni oficerskich. Mnie to spotkało dwukrotnie: stopień podporucznika otrzymałem w 2001 r., a porucznika dwa lata później – dodaje.

Członkowie Związku chcieliby odzyskać salkę św. Jadwigi do swoich spotkań i dla wyeksponowania pamiątek. – Ona mogłaby służyć też do innych celów, ale żeby była pewnym dla nas miejscem – mówi p. Feliks. – Czasami zapraszamy na nasze spotkania historyków – ludzi, z którymi możemy podyskutować o dawnych dziejach. O. Proboszcz obiecał nam tę salkę wyremontować i oddać w użytkowanie.

## Patriotyzm kiedyś i dziś

Gdy zapytałem, co znaczyło w czasie wojny być patriotą, usłyszałem: – Wtedy dla mnie, jako młodego chłopca najważniejszym było, żeby walczyć z Niemcami i jednocześnie nie dać się

wtłoczyć w ramy porządku, który przygotował nam okupant. To były czasy, kiedy ciężko było żyć: łapanie, wywózki i aresztowania. Trzeba się było bronić przed tym, ostrzegać innych. Patriotyzm to była taka aktywność społeczna, żeby się nie bać pomagać: człowiek-człowiekowi, na co dzień, zwłaszcza w tych najcięższych chwilach. Nie wszyscy musieli biegać z bronią: były sanitariuszki, były łączniczki, byli nauczyciele, którzy prowadzili tajne komplety. Bez nich kto by przekazał młodzieży dawną historię Polski? Te wartości trzeba było przenieść dalej, w następne pokolenia.

Kończówka rozmowy z p. Feliksem dała mi odpowiedź na ważne pytanie. Już dawno zastanawiałem się nad tym, jak zdefiniować: co znaczy w dzisiejszych czasach być patriotą? A to i wtedy, podczas wojny, i teraz, gdy panuje pokój, znaczyło to samo: żeby tu, w naszym kraju, w naszym mieście i na naszej ulicy, nie bać się pomagać: człowiek-człowiekowi, na co dzień – zwłaszcza w tych najcięższych chwilach. A wtedy nasza Ojczyzna, Polska, będzie wielka i mocna – ludzką solidarnością. ■



# MINISTRANT ROKU

**Ministrantem Roku w naszej parafii został Przemek Zarzeczny, nie pierwszy raz zresztą. Ogłoszono to uroczyście 21 czerwca podczas Mszy św. kończącej rok formacji ministrantów. Zwycięzcę poprosiliśmy o rozmowę.**

**GŁOS POCIESZENIA: Co trzeba robić, żeby zasłużyć sobie na tytuł Ministranta Roku?**

**Przemysław Zarzeczny:** – Tytuł otrzymuje osoba, która uzyska największą liczbę punktów za wykonanie różnego rodzaju posług liturgicznych i uzyskanie tzw. sprawności ministranckich. Generalnie sprawa jest bardzo prosta i przejrzysta. Przez cały rok bardzo często, niemalże codziennie, chodziłem do kościoła – służyłem do Mszy św., ale nie dlatego, że jestem „łapczywy” na punkty, a dla większej bliskości Pana Boga. Również tytuł Ministranta Roku, nie jest dla mnie powodem do zadzierania głowy, lecz zmusza mnie do większej mobilizacji do walki z moimi wadami.

**Czym zajmujesz się na co dzień?**

– Bardzo trudno jest opowiedzieć co robię na co dzień, ponieważ każdy dzień jest odmienny. Wtorek różni się od soboty, a dzień wakacyjny od dnia szkolnego. Podczas roku szkolnego większość mojego czasu wypełnia nauka, ale i w tak pracowitym dniu potrafię znaleźć czas na odpoczynek – w wolnym czasie robię to, co najbardziej lubię – rozwijam swoje zainteresowania muzyką organową i samymi organami. Ponieważ moja fascynacja tego rodzaju muzyką trwa już bardzo długo, postanowiłem dalej rozwijać się w tym kierunku i od września rozpocznę naukę (oprócz normalnego liceum – dostałem się do klasy biologiczno-chemicznej VII LO) w Diecezjalnym Studium Organistowskim. Jest to 5-cio letnia szkoła, w której uczy się gry na organach, poznaje tajemnice dyrygentury i dowiaduje się wielu ciekawych rzeczy na temat muzyki. Innym moim hobby jest liturgia – jej symbolika i historia. Bardzo lubię czytać o różnych czynnościach liturgicznych, dowiadywać się co po sobie następuje podczas Mszy św., dlaczego i po co. Gdy nadarzy się okazja, od czasu do czasu służę też do Mszy w innych kościołach (szczególnie na wsi). Mam wtedy możliwość porównania obyczajów i zasad obowiązujących w różnych parafiach. Oprócz tego interesuje mnie czy-

tanie książek, tworzenie stron internetowych, modelarstwo, architektura, ale znajduję też czas na aktywny wypoczynek.

**Czy ministrant ma trudne życie?**

– Moim zdaniem, życie ministranta może nie jest trudne, ale jest wielkim wyzwaniem. Przede wszystkim osoba będąca ministrantem musi sobie uświadomić, jak wielkiego zaszczytu dostąpiła, służąc przy Ołtarzu. Musi pamiętać o tym, że służba ta jest pewnego rodzaju powołaniem. Zaproszenie do Liturgicznej Służby Ołtarza chłopcy otrzymują tuż po I Komunii Świętej. Zazwyczaj na pierwsze spotkanie przychodzi wielu chętnych, jednak czas i coraz większa ilość obowiązków, powoduje, że niektórzy rezygnują z tego sposobu służby. Więc jeżeli komuś udaje się sumiennie i gorliwie wytrwać przy Ołtarzu przez wiele lat, może śmiało powiedzieć, że odnalazł pewnego rodzaju powołanie i je realizuje. A przeciwności jakie ministrant musi pokonać nie są małe. Przede wszystkim, ministrant musi być przy Panu Bogu ciałem i duszą, podczas służby przy Ołtarzu, ale też w swoim codziennym, „pozakościelnym” życiu. Ponieważ ministrant czy lektor, to też człowiek, więc i grzech niestety nie jest mu obcy, tym bardziej i intensywniej powinien pracować nad swoimi wadami. W natłoku spraw, nauki i innych zajęć, ministrant musi znaleźć czas na modlitwę i posługę na Mszy św., a czasami też musi stawić czoła nieżyczliwym ludziom, którzy atakują Kościół.

**Co robią ministranci oprócz służby przy Ołtarzu?**

– Życie ministranta nie ogranicza się jedynie do służby na Mszy św. Ministranci jako koledzy i przyjaciele spotykają się aby razem pograć w piłkę nożną czy też pograć na komputerze w gry sieciowe. W okresie ferii zimowych czy też wakacji, jako wspólnota ministrancka, wyjeżdżamy razem z naszym opiekunem – o. Stanisławem Tabisiem SJ – na zimowiska, bądź organizujemy sobie wspólne spędzanie czasu. Ogólnie rzecz biorąc, życie ministranta jest bardzo



for. Bogdan Szyszko

Przemek Zarzeczny – ministrant roku.

ciekawe i intensywne, a określając je krótko można powiedzieć, że jest po prostu spoko!

**Jak w domu przyjmują Twoje ministranckie zaangażowanie?**

– Z tego, co widzę i słyszę od nich cieszą się z mojej obecności przy Ołtarzu, ale też starają się mnie dopingować i zachęcać do dalszej służby. W tym miejscu muszę wspomnieć, że i członkowie naszej parafii kierują do mnie bardzo miłe i życzliwe słowa, które są dla mnie bardzo ważne i potrzebne. Za wszystkie te ciepłe gesty, serdecznie dziękuję!

**Jak spędzasz wakacje?**

– W te wakacje byłem nad Bałtykiem, w okolicach Łeby. Niestety, w tym roku nie mogłem pojechać na oazę, czego żałuję, ale zadziałały tutaj siły wyższe. Poza tym, zanim upłyną całe wakacje, planuję jednodniowe wyjazdy z moimi rodzicami w różne części kraju.

**Ilu jest ministrantów w naszej parafii?**

– W naszej parafii jest około 30 ministrantów, których możemy spotkać bardzo często przy Ołtarzu oraz około 25 ministrantów, których możemy zobaczyć jedynie podczas większych uroczystości. Osoby te, nie służą często do mszy, ponieważ duża część z nich to studenci oraz osoby pracujące. Jednak powinniśmy być bardzo dumni, że w naszej parafii, chociażby tylko na dużych uroczystościach, do Mszy św. chcą służyć osoby już dorosłe. Mam wielką nadzieję, iż w tym roku, we wrześniu pojawi się w naszej parafii spora liczba kandydatów do służby przy Ołtarzu, którzy z biegiem czasu, staną się pełnoprawnymi ministrantami. Serdecznie zapraszam wszystkich chłopców, aby ochoczo wstępowali w szeregi Liturgicznej Służby Ołtarza.

*Rozmawiał Bogdan Szyszko*

**Chłopców chcących przystąpić do Liturgicznej Służby Ołtarza zapraszamy na spotkania w soboty o godz. 10.00 w salce św. Stanisława Kostki.**



# WYJAZDY WAKACYJNE

## SPOTKANIE Z PINOKIEM – BRZEZNA 2007

1 lipca, godzina 10.00, autokar gotowy do odjazdu, lista sprawdzona, dzieci machają rodzicom. Animatorzy liczą czy aby na pewno nikt się nie rozmyślił i nie został jednak we Wrocławiu. Mamy komplet, więc ruszamy. Wszyscy podekscytowani, jedni – bo to ich pierwsza oaza, inni – bo dobrze wiedzą, że wakacje w Brzeznej to dobry wypoczynek i świetna, niezapomniana zabawa.

Kolejny raz rozpoczynają się dwutygodniowe wakacje z Bogiem. Jednak w tym roku to trochę nowa sytuacja – razem będą „wczasować” połączone siły jezuickich parafii z Wrocławia – pod dowództwem o. Jakuba Cebuli i z Bytomia – z dobrze nam znanym o. Andrzejem Nowakiem. Pierwsi na miejscu są bytomianie, zaraz po nich przyjeżdżamy my. Dzieciaki szukają swoich pokoi, animatorzy pomagają wnieść walizki. W końcu wszyscy rozpakowani i szczęśliwi, a jednocześnie zmęczeni – usypiają. Następnego ranka pobudka o 7.30, potem modlitwa, śniadanie i dyżury. Każda grupa ma swoje zadanie. Dzieci uczą się współpracy i szacunku dla pracy poprzez samodzielne jej wykonywanie. Wysilek i zaangażowanie, z jakim pracują lepiej pozwalają im docenić rezultaty tego, co robią. Następnie „Spotkanie z Pinokiem” czyli program, który realizujemy w czasie pobytu w Brzeznej. Czytając codziennie kolejne fragmenty książki Carla Colodiego i oglądając

film na niej oparty, dzieci odnoszą je do swojego życia. Same podają przykładowe sytuacje, które przeżyły lub też wyciągają wnioski ich dotyczące. Następnie najważniejsze wydarzenie każdego dnia – Msza Święta. Ksiądz na kazaniu pyta dzieciaki, o czym była mowa na dzisiejszym spotkaniu, jaki był temat dnia itp. Po Mszy św. obiad, a po nim sjesta. Gdy wszyscy są już po wypoczynku, rozpoczyna się czas wolny, który tak naprawdę nie jest wolny. Pierwszego dnia odbywa się zawsze prezentacja grup. Kolejnego dnia czas wolny wykorzystujemy na rozgrywki sportowe. Różnorodność konkurencji i gier zespołowych pozwala każdemu wziąć udział w przynajmniej jednych zawodach i zająć jakieś miejsce na podium. A to wszystko w nowej, ogromnej hali sportowej przy szkole. Potem różaniec i kolacja. O godzinie 19.00 rozpoczyna się pogodny wieczór codziennie wypełniany inną zabawą: począwszy od konkursu śpiewaczego, przez konkurs taneczny, recytatorski aż po bal przebierańców. Dzieci świetnie się bawią, a ilość przyznawanych nagród pozwala każdemu przywieźć do domu dwa, trzy dyplomy.

W połowie pobytu jedziemy do Bochni. Zwiedzamy kopalnię, w której największą atrakcją jest przejazd kolejką, oraz jazda ciemną windą. Całą wycieczkę kończy zjazd 150-metrową zjeżdżalnią prosto na podziemne kopalniane boisko. Tam mamy krótki postój na posiłek, a potem wyprawa na basen.

Zabawa jest przednia, gdyż do naszej



for. A.W. i R.M.

dyspozycji jest jacuzzi i ogromna zjeżdżalnia. Dla umiejących pływać lepszym rozwiązaniem od taplania się w malutkim baseniku jest sportowy basen z nieco zimniejszą wodą.

Innego dnia jedziemy do Nowego Są-



for. Iwona Kubiś

### A tak ten wyjazd wspominają dzieci:

Na Oazie panowała miła atmosfera i było wiele atrakcji. Byliśmy dwa razy w Nowym Sączu, w kopalni soli w Bochni i na basenie. Najfajniejsze było kino, ponieważ oglądaliśmy trzecią część „Shreka”.

Nasi opiekunowie zorganizowali nam bardzo dużo konkursów: czystości, przebierańców, piosenki, zawody sportowe w konkurencjach: piłka nożna, biegi, brzuszki, skakanka i inne. Konkurs tańca odbywał się w trzech kategoriach: indywidualnie, pary i grupowo. Ja i moje koleżanki, czyli grupa „Stokrotki Magdy i Dorotki”, zajęliśmy super miejsce czyli powyżej pierwszego.

Codziennie mieliśmy „pogodne wieczorki”, a podczas nich różne gry i zabawy. Codziennie też bawiliśmy się w „cichego przyjaciela”. Polegało to na tym, że rano losowało się osobę, dla której tego dnia było się przyjacielem i trzeba było zrobić jej jakiś prezent, np. przysługę, napisać karteczkę z miłą informacją albo czymś się podzielić. Bardzo się starałam, żeby moi przyjaciele byli zadowoleni z prezentów.

Agnieszka i Krzysiu Sawiccy



for. A.W. i R.M.



cza, gdzie zwiedzamy skansen i korzystamy z gościnności tamtejszych jezuitów, którzy częstują nas ciepłą herbatą. Wracamy do Brzeznej i jak zawsze po takim dniu... mamy dyskotekę!

Na agapie (uczcie miłości), uroczystym zakończeniu całej oazy, na którą każdy odświętnie się ubiera, są rozdawane dyplomy i nagrody zdobyte w ciągu całego pobytu. Jest również podsumowanie konkursu czystości. Dziękujemy pani doktor Elżbiecie Wojciechowskiej za opiekę nad naszym zdrowiem. Nie zapominamy o paniach kucharkach, które tak dobrze gotują, że nie chce się odejść od stołu i o panu dyrektorze, który umożliwił nam wypoczynek w tej szkole i zadbał by wszystko poszło sprawnie. Po części oficjalnej bawimy się na dyskotekę, która trwa do białego rana. Najwytrwalszymi na niej okazują się najmłodszy uczestnicy oazy.

Nadchodzi czas powrotu, wszyscy wsiadają do autobusu i, z nutką żalu i łezką w oku, już trochę stęsknieni wracają do swoich domów.

Dziękuję Ojcom: Jakubowi Cebuli i Andrzejowi Nowakowi za trud włożony w organizację tej oazy i obdarzenie nas ojcowską opieką, serdecznością i zawsze otwartym sercem. Mojej siostrze, Agacie, za cierpliwość do animatorów i opanowanie, z jakim podchodziła do niełatwego zadania, jakim jest bycie moderatorką tak licznej grupy. Moim kolegom, animatorom, za opiekę nad naszymi małymi pociechami, które tak nas inspirowały w działaniu i byciu dla innych oraz za to, że pomogli przetrwać nam ciężkie chwile. Fotografom: panom Andrzejowi Wojciechowskiemu i Ryszardowi Milewiczowi za uwiecznienie niezapomnianych chwil,



for. A.W. i R.M.

a wszystkim uczestnikom za stworzenie ciepłego klimatu i radosnej atmosfery.

Do zobaczenia (mam nadzieję) za rok!

*Dorota Kościelniak-animatorka*

## WAKACJE MAGIS-u



for. Łukasz Kłobucki

Do Brzeznej, małej wsi, w pobliżu Nowego Sącza, przyjechały 17 lipca wspólnoty Magisowe II stopnia z Wrocławia, Gliwic, Kłodzka i Krakowa. Wraz z animatorami (z Wrocławia pojechali: Gosia Kubat, Sylwia Roźniatowska, Ewa Nowak, Grzesiek „Murzyn” Kupczyk, Arek Roźniatowski i Łukasz Kłobucki) było tam ok. 90 osób. Mieszkaliśmy w tamtejszym gimnazjum. Moderatorami byli o. Stanisław Tabiś SJ oraz o. Krzysztof Biel SJ. Byliśmy tam 9 dni, w czasie których trwały rekolekcje. Dzień rozpoczynaliśmy medytacją ignacjańską, po czym następowało śniadanie, spotkanie plenarne, Msza św., obiad, praca w grupach z animatorami (tu było też trochę czasu wolnego), kolacja, a po kolacji albo modlitwa, albo jakieś drobne zabawy, które nazywamy pogodnymi wieczorkami. Dziesiątego dnia spakowaliśmy się i pojechaliśmy na IV Ignacjańskie Dni Młodzieży do Starej Wsi. Zjechało się tam ok. 400 osób z całej Polski. Oprócz modlitwy, koncertów oraz codziennych Mszy św., na IDM-ie uczestniczyło się w zajęciach warsztatowych. Spośród ogromnego wachlarza możliwości, można było zapisać się na m.in.: warsztaty taneczne (różne rodzaje tańców: od latynoskich aż po etniczne), teatralne, radiowe (czyli krótki kurs: „jak zostać reporterem”), policyjne, łucznicze czy też warsztaty bushido (na których można było poznać podstawy karate). IDM trwał od 26 do 31 lipca; poznaliśmy nowych ludzi, odświeżyliśmy stare znajomości, a pożegnaniom, jak zwykle, nie było końca.

*Łukasz Kłobucki*

## Z KLUSKĄ W ŚW. LIPCE

„Czyńcie sobie ziemię poddaną”...tak brzmiał temat tegorocznych Jezuickich Dni Młodzieży organizowanych, już po raz ósmy przez jezuitów, w sanktuarium maryjnym w Św. Lipce, na Mazurach.

Matka Boska Świętolipska bardzo gościnnie przyjęła około 250 młodych ludzi z całej Polski.

Mieliśmy doskonałą sposobność do poznania ciekawych, podobnie myślących ludzi. Poprzez wspólne warsztaty, dyżury, konferencje, czas wolny oraz Msze Święte można było naprawdę uwierzyć, że młody katolik nie jest we współczesnym świecie sam. Każdy z uczestników zapisywał się na wspomniane wyżej warsztaty, które można było podzielić na trzy grupy: warsztaty „duchowe” (powołaniowe, medytacyjne, Szkoły kontaktu z Bogiem, misyjne), artystyczne (muzyczne, taneczne, malarskie, teatralne, rzeźbiarskie) oraz inne (pływackie, pierwszej pomocy).

Uwieńczeniem JDMów była prezentacja tych grup oraz koncert.

Jedną z atrakcji Lipki byli niewątpliwie ciekawi goście i poruszane przez nich ważne tematy. Pośród nich największe wrażenie zrobił na mnie były właściciel firmy „Optimus”, Roman Kluska. Przybliżył nam drogę swojego nawrócenia i zawierzenia Bogu, wspominał momenty, kiedy wszystko wydawało się dążyć do rozpadu i totalnej klęski. Siłę odnalazł w wierze inspirując się „Dzienniczkiem” świętej s. Faustyny.

Wieczory spędzaliśmy na zabawie lub refleksji. Na długo w pamięci pozostanie mi taniec belgijski, który stworzył atmosferę skłaniającą do zawierania nowych znajomości.



for. Alicja Gulińska

Wszystkim młodym – i nie tylko – szczerze polecam udział w kolejnych JDMach. Na nich każdy znajdzie coś dla siebie.

Uczestniczyłam w tym spotkaniu pierwszy raz, a już teraz wiem, że nie ostatni.

*Alicja Gulińska*



Ostatniego dnia czerwca grupa młodych parafian wyruszyła wraz z opiekunami na polsko-niemiecki obóz integracyjny. Miejszem spotkania było schronisko w małej wiosce Murchin (Niemcy) położonej ok. 30 km od wysep Uznam.

Po kilkugodzinnej podróży spotkaliśmy się na miejscu z grupą niemieckiej młodzieży, z zaprzyjaźnionej parafii Świętych Ewaldów w Dortmundzie. Pierwsze lody szybko stopniały dzięki wspólnej zabawie. Okazało się również, że wśród niemieckiej młodzieży są osoby polskojęzyczne, a i niektórzy z nas trochę znali język niemiecki, co znakomicie ułatwiło komunikację. W ramach obozu realizowane były różnego rodzaju warsztaty, zajęcia ruchowe na świeżym powietrzu oraz spotkania przy piosenkach i opowieściach. Podczas gdy panie bawiły się w nawlekanie koralików na nitki, panowie rozegrali międzynarodowy mecz piłki nożnej (ze względu na przyjacielskie układy nie będziemy wspominać wielkości wygranej naszych zawodników).

Wspólnie spędzaliśmy czas nie tylko siedząc w schronisku. W programie znalazły się m.in. wyjazdy do pobliskiego Anklam. Zwiedzaliśmy muzeum lotnictwa, związane z postacią Otto Lilienthala – konstruktora i oblatywacza pierwszych szybowców), kąpaliśmy w basenie, był także obowiązkowy punkt programu – zakupy. Nie zabrakło również wyprawy nad morze do znanej miejscowości wypoczynkowej Ahlbeck, gdzie miała miejsce duża gra terenowa. Jej uczestnicy w ciągu półtorej godziny musieli nawiązywać kontakt z przechodniami w celu uzyskania informacji o mieście i jego mieszkańcach czy też wspólnie zaśpiewać piosenkę. Najbardziej aktywnym udało się zamienić kilka zdań z samym burmistrzem kurortu.

Podczas całego pobytu nie zabrakło również polsko-niemieckiej mszy. Ksiądz, który ją odprawił już na samym początku opowiedział o swoich korzeniach. I tu ciekawe odkrycie – jego pradziadek pochodził z Breslau, a ojciec z Dortmundu.

Na twarzach uczestników pojawił się też smutek – było to 8 lipca... w dniu wyjazdu. Szybko jednak pojawiła się nadzieja, że może za rok...

*Wdzięczni Dortmundzko-Wrocławskiej  
Fundacji im. św. Jadwigi  
uczestnicy polsko-niemieckiego  
oboza integracyjnego.*

## • Z ŻYCIA PARAFII •

### Procesja Bożego Ciała



for. Bogdan Szyzko

Boże Ciało przypadało w tym roku 7 czerwca. Był to również dzień obchodów 10. rocznicy 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i wizyty Ojca św. Jana Pawła II w naszym mieście. Centralne uroczystości rozpoczęły się o godz. 10.00 w Hali Stulecia Mszą św. koncelebrowaną przez kilkudziesięciu księży i biskupów naszej archidiecezji oraz gości, której przewodził kard. Francis Arinze, prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Po Eucharystii ok. 12 tysięcy wiernych, wśród których było wielu naszych parafian, przeszło ulicami miasta w procesji do czterech ołtarzy. Po południu, po Mszy św. o godz. 18.00 odprawionej w ogrodzie parafialnym, w asyście orkiestry dętej, sztandarów, feretronów, dzieci I-komunijnych oraz maluchów sypiących kwiaty, przeszliśmy w procesji, zatrzymując się przy ołtarzach zbudowanych (na nowych konstrukcjach i wg nowych projektów p. Krzysztofa Cudo) przez Duszpasterstwo Młodzieży „Magis”, Wspólnotę Neokatechumenalną, członków Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy oraz przez uczestników Akcji Katolickiej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

bs

### Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa



for. Bogdan Szyzko

W piątek, 15 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa razem z naszymi duszpasterzami, powierzaliśmy Sercu Bożemu ich samych oraz wszystkich Dobroczynców i Przyjaciół jezuitów. Uroczysta Msza św. w tej intencji została odprawiona na placu w ogrodzie parafialnym o godz. 18. Po Mszy przeszliśmy w eucharystycznej procesji dookoła ogrodu. Na zakończenie o. Proboszcz udzielił zgromadzonym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Jezuici pracujący w naszej parafii, pragnąc choć symbolicznie wyrazić wdzięczność wszystkim tym, którzy przez cały rok w szczególnie sposób pomagają im w duszpasterzowaniu i utrzymaniu parafii, zaprosili kilkadziesiąt osób na kolację do Kawiarni Plastycznej w budynku Akademii Sztuk Pięknych. Było podziękowanie o. Proboszcza, były kwiaty, lampka szampana, ciasta, przekąski, trochę owoców i dużo rozmów. Przez prawie dwie godziny, przy herbacie i kawie, w luźnej, towarzyskiej atmosferze rozmawiano o tym, co zostało zrobione i o tym, co jeszcze zrobić należy.

bs

### Wakacyjne zastępstwo

Przez cały sierpień, zakrystią i kościołem zajmował się scholastyk Leszek Wilczak SJ – student trzeciego roku filozofii, „Ignatianum” w Krakowie. Zastępował on brata Piotra Wójciaka SJ, który w tym okresie przebywał na wakacjach. Sch. Leszek już po raz drugi opiekował się naszym kościołem podczas wakacji, a po raz trzeci przebywał na dłużej w naszej parafii. Serdecznie dziękujemy za trud wakacyjnej pracy i życzymy wielu sukcesów podczas dalszej nauki!

pz

### Wyjazd Pani Iwony



for. Bogdan Szyzko

W ostatnią przedwakacyjną niedzielę uroczystości pożegnaliśmy opuszczającą naszą parafię i wyjeżdżającą do rodzinnego Elbląga panią Iwonę Kościelską. Przez kilka lat była chyba jedną z najbardziej rozpoznawalnych naszych parafianek i trudno w tym miejscu wymienić wszystkie funkcje, które pełniła oraz inicjatywy, w których uczestniczyła. Spróbujmy wymienić chociaż te najważniejsze: była sekretarzem Rady Parafialnej i „Głosu Pocieszenia”, opiekowała się dziecięcą scholą, pomagała duszpasterzom w organizowaniu nabożeństw i mszy dziecięcych, organizowała parafialne wycieczki i imprezy okolicznościowe, była opiekunką na wakacyjnych oazach, działała we wspólnocie różańcowej. I przy tych wszystkich zajęciach starczało jej jeszcze czasu na pracę zawodową, samotne wychowywanie dwójki dzieci, codzienne wizyty u chorego parafianina, udzielanie korepetycji... Iwonko, wątpliwe, by dało się szybko załatać lukę po Tobie. Tradycyjne „Bóg zapłać” to stanowczo za mało...



# W DRODZE DO MATKI

Chcąc wrócić do tradycji pieszego pielgrzymowania, która w naszej parafii ma bogatą historię, w tym roku stworzono naszym parafianom okazję pielgrzymowania razem z o. Proboszczem, w grupie nr 12.

Osoby, które z racji wieku, stanu zdrowia lub obowiązków nie wyruszyły w drogę, mogły pielgrzymować duchowo zapisując się do grupy nr 16. Dla tych osób przygotowane zostały znaczki pielgrzymkowe, specjalne rozważania i codzienne audycje w Radiu Rodzina, a w parafii codzienne apele jasnogórskie o godz. 21.00. Na pieszą wędrowkę, wśród ponad tysiąca pielgrzymów ruszających z Wrocławia, zdecydowało się jedynie kilkoro naszych parafian – ci przewędrowali całą ponad 240-kilometrową trasę w 9 dni. Rozpoczęli modlitwą w katedrze wrocławskiej, a zakończyli 10 sierpnia Mszą Świętą na Wałach Jasnogórskich. Tematem tegorocznej pielgrzymki było hasło „Tolle lege” (Weź i czytaj – zawołanie św. Augustyna). I w jego kontekście pielgrzymi w tym roku szczególnie pochylali się nad Ewangelią św. Łukasza. Do grupy pielgrzymujących duchowo, wspierających modlitwą pielgrzymów, zapisało się u nas 60 osób. Podczas krótkich spotkań w kościele na apelach jasnogórskich modliło się każdego dnia 20-40 osób.

Można powiedzieć, że to tylko kilka osób idących w pielgrzymce i tylko kilkadziesiąt ich wspierających – cóż to w porównaniu z pielgrzymowaniem z lat 80. i 90., ale cieszymy się i z tego, bo to dobry początek... na następne lata. Niech przykład i świadectwo tych, którzy na pielgrzymce byli i otrzymali wiele Bożych łask zdopinguje nas w przyszłości do uczestnictwa w tej formie rekolekcji.

Bs

## Człowiek w drodze.

### Ku świętości

Uczestniczyłem w tegorocznej pielgrzymce z Wrocławia na Jasną Górę. Po dziewięciu dniach pielgrzymowania w szeregach XXVII Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej wróciłem w domowe pielesze. Zrealizowałem rekolekcje w drodze. Bogu niech będą dzięki!

Czuję się jak zwyczajca, chociaż niczego osobliwego nie dokonałem. Czuję się obdarowanym człowiekiem. Naładowałem do pełna akumulator mojego ducha – na cały rok. Doświadczyłem w pełni ludzkiej życz-

liwości i znowu będę starał się lepiej i skuteczniej wypełniać obowiązki wobec Boga i Ojczyzny. Nie wszystko, co zaplanowałem zostało dokonane. Mam przekonanie, że z Bożą pomocą udało mi się jednak „zrobić swoje”.

Zdecydowałem się na wędrowkę po dobrym namyśle. Kiedy w pamiętnych latach 80. zapisywałem się w naszej parafii na tę „imprezę”, wtedy wszystko było proste. Teraz – po dwudziestu sześciu latach jest inaczej. Zmianie uległ punkt widzenia.

W wielu sytuacjach chrześcijanin jest wzywany do składania przyrzeczeń Panu Bogu. Powodując się pobożnością może przyrzec Bogu określony czyn, modlitwę, jałmużnę, pielgrzymkę, itp. Być wiernym przyrzeczeniom złożonym Bogu jest przejawem szacunku należnego Boskiemu Majestatowi i miłości wobec wiernego Boga. Pielgrzymujący Lud Boży nieustannie celebrując Eucharystię, głosząc Misterium Paschalne Jezusa „aż przyjdzie”, zmierza do niebieskiej uczyty, gdzie wszyscy wybrani mocą nieogarnionego Bożego Miłosierdzia zasiądą przy stole Królestwa.

Jestem człowiekiem w drodze. W drodze ku świętości. Pamiętam o tym! Wyruszenie na pielgrzymkę na Jasną Górę poprzedziła krzątanina. Różne drobne i często nie te najważniejsze sprawy – jak to przed wyjazdem! Czując się tak zwanym doświadczonym pielgrzymem, zaplanowałem preliminarz strat i zysków. Według ekonomii Bożej, Ojcowskiej Miłości miałem nadzieję, że znowu



for. Bogdan Szyszko

wiele zyskam – i nie pomyliłem się. W pielgrzymkowej wspólnotcie, w trudzie mojego tegorocznego wędrowania uzyskałem wiele łask od Boga – za przyczyną Najświętszej Maryi Bogarodzicy. Natomiast nie utraciłem wszystkiego tego, co pragnę od dawna zostawić za sobą. Jak dobry Bóg pozwoli i jak dożyję XXVIII Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej postaram się to zrobić solidnie i lepiej. A więc do zobaczenia na pielgrzymim szlaku w 2008 roku!

I choć mój osobisty guru z lat 80. dawno temu rzekł, że „pielgrzymka nie jest do zbawienia konieczna”, to ja, w roku 2007, odpowiadam, że jemu, Twardemu Orzechowi, nie jest konieczna, natomiast mnie, uczestniczącemu razem z nim i liczną czeredą takich jak ja, Piesza Pielgrzymka Wrocławska jest niezbędna.

I jeszcze jedno. Dziękujmy Bogu za to, że Orzech i armia wolontariuszy skupionych wokół niego stworzyli w pocie czoła to wielkie dzieło. Kto modli się i maszeruje przez pola i lasy, ten to wie! Kto jeszcze nie wie – mógłby postarać się spróbować – nie pożałuje!

Szczęść Boże!

Alek I.

PS Informacje na temat pielgrzymki dostępne są w Internecie pod adresem:  
[www.wroclawska.pielgrzymka.pl](http://www.wroclawska.pielgrzymka.pl)



for. Bogdan Szyszko





Rafał Ryszka

# ZAGOSPODAROWANIE CZASU WOLNEGO

**Co zrobić z czasem wolnym? Jedni z nas czasu mają zawsze za mało, inni mają go coraz więcej. Czym jest czas „wolny”? „Wolny” od czego?**

Możemy, upraszczając, powiedzieć, że czas „wolny” to czas wyłącznie dla siebie, do własnej dyspozycji, nieograniczony pracą zawodową, szkołą, innym obowiązkiem. Czas wolny ma każdy, kto ma jakieś obowiązki i codzienne zajęcia. **Każde dziecko więc też ma swój czas wolny!** Co z nim robi nasze dziecko? Czy wiemy, jak wykorzystuje ono czas poza domem, poza szkolnym rygiem, czas, kiedy znika z naszych oczu za rogiem ulicy?

Oczywiście dziecko może czas dla siebie wykorzystać na różne sposoby: uprawia sport, angażuje się przy parafii, uczy się języków obcych, bawi się lub czatuje przy komputerze, spotyka się z kolegami, wychodzi do dziewczyny, chodzi do kina, wyjeżdża gdzieś na wakacje.

Najgorzej, jeśli dziecko nie ma pomysłu (inwencji) jak wykorzystać swój czas. Jak ktoś kiedyś trafnie zauważył, nuda bowiem to pierwszy warsztat Szatana. Nuda prowadzi do apatii i jest sygnałem pewnych zaburzeń, niezaspokojonych potrzeb. Zdrowe dziecko (**zdrowy człowiek!**) nie zna doświadczenia nudy. Świat jest tak nieskończenie ciekawy, bogaty i różnorodny, że każdy może odnaleźć i rozwijać swoje pasje.

Czy wiesz Rodzicu, co Twoje dziecko robi po szkole? Czy wiesz Rodzicu, czym interesuje się Twoje dziecko?

Może chodzi bez celu z kolegami po centrach i galeriach handlowych? A może siedzi przy trzepaku na podwórku bawiąc się płytkimi konwersacjami o nowościach w ofertach telefonów komórkowych, najnowszych grach komputerowych, o swoich „starych”, zabija nudę wysyłaniem SMS-ów do kolegi obok, próbuje wrażeń z narkotykami. Może internetowy, wirtualny świat jest dla niego bardziej realny niż ten domowy... Jak można ten czas „pozalekcyjny” wykorzystać? Możemy go

spożytkować dwojako: konstruktywnie i niekonstruktywnie.

**Konstruktywnie**, czyli z pożytkiem dla siebie, dla otoczenia. W zależności od wieku, zainteresowań, możliwości rodziców (też finansowych) może to być rozwijanie swoich talentów językowych, muzycznych, tanecznych, sportowych itd. – w jakiejś grupie (kółka i grupy językowe, dodatkowe zajęcia pozalekcyjne, kółko ministranckie, harcerstwo, kluby sportowe, wolontariat...), ale i indywidualnie (czytanie książek, turystyka, Internet, sporty indywidualne...). Na pewno taki sposób wykorzystania czasu dla siebie uczy, jak być pożytecznym, poszerza horyzonty, pozwala zdobyć różnorodne doświadczenia, rozwija charakter oraz, co w obecnych czasach niebagatelne, zwiększa szanse podwyższenia lub uzupełnienia kwalifikacji potrzebnych do znalezienia lepszej pracy w niedalekiej przyszłości. Zdarza się, że dziecko swój „wolny” czas poświęca (z chęci, potrzeby – ale zawsze z własnej woli) na zarobienie na swoje wydatki i pracuje zarobkowo, np. pomagając w firmie prowadzonej przez rodziców, roznosząc ulotki lub przy innych

odpowiednich do wieku dziecka pracach. Dobrze wykorzystany czas wolny daje dziecku możliwość zawierania nowych, trwałych przyjaźni, rozwijania swoich zainteresowań, doskonalenia się w różnych dziedzinach, uczy samodzielności i odpowiedzialności – „samorządzenia” (gospodarowania) czasem, który jest „mój” – nie zależy i nie należy do szkoły, rodziców. Uczy wysiłku także w sytuacjach „nieobowiązkowych”, nieprzymusowych (jak np. w szkole, czy w domu), które wynikają z dobrowolnych zobowiązań i samodzielnych wyborów. To cenna umiejętność, której, jak się wydaje, brakuje bardzo wielu dorosłym.

**Niekonstruktywnie** poświęcony czas raczej nie służy nikomu i niczemu, a bardziej pozwala tylko „zabić” nudę.

Oczywiście istnieją pewne zagrożenia jakie niesie ze sobą „czas dla siebie”. Jest ich niewiele, ale wymieńmy je. Może pojawić się zaniebdywanie obowiązków lub zbyt mocne zaangażowanie, które pochłania dziecko w „całości”. Ale takie sytuacje łatwo zaobserwować i przy odrobinie wysiłku – skorygować.

Sposób spędzania czasu wolnego zależy oczywiście od wieku – im dziecko starsze tym mniejszą mamy wiedzę i wpływ na to co ono robi „po szkole”. Nawyki, przyzwyczajenia, preferencje rodziców z czasów, kiedy to oni decydowali o wszystkim, przechodzą na dzieci starsze. Dziecko idzie taką drogą, jakiej nauczyło się (zobaczyło) od swoich rodziców. Jeśli rodzice spędzają swój czas wolny konstruktywnie, aktywnie – dziecko nabiera podobnych zachowań. Oczywiście nie zawsze, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa w późniejszym okresie będzie rozwijało swoje dziecięce zainteresowania, pasje...

Dziecko to doskonały naśladowca.  
[www.wychowawcy.wroclaw.pl](http://www.wychowawcy.wroclaw.pl)



for. Zofia Nowicka





Iwona Kubiś

# WAKACJE PIŁSUDCZYKÓW

**Miesiące letnie to czas, w którym większość grup parafialnych zawiesza lub ogranicza swoją aktywność, bo ich członkowie w sposób indywidualny organizują sobie urlopy. Istniejący przy naszym kościele Związek Piłsudczyków nawet w tym gorącym okresie nie ustawał w swojej działalności.**

Angażowali się tam, gdzie byli potrzebni, gdzie mogli zrobić coś nie tylko dla swojej organizacji.

Rozpoczęli 16 czerwca udziałem w „Wykusie” – uroczystości organizowanej corocznie w Wąchocku przez Świętokrzyski Oddział Żołnierzy Armii Krajowej w rocznicę śmierci majora Jana Piwnika - „Ponurego”. W tegorocznych obchodach udział wzięła delegacja armii amerykańskiej.

Także w czerwcu „piłsudczycy” pracowali przy porządkowaniu naszego ogrodu przykościelnego. Wozili ziemię potrzebną do zaszczepienia skalnego ogródka, będącego miejscem specjalnej troski ojca Zaporowskiego.

3.07.2007 odbyło się coroczne, jubileuszowe, bo dziesiąte, spotkanie przy grillu. W przykościelnym ogrodzie zebrał się członkowie związku, jego sympatycy oraz zaproszeni goście. Na wstępie odśpiewano „Pierwszą Brygadę”. Na stole oprócz grillowanych kiełbasek zagościło ciasto, a na koniec tort i lampki wina. Miłą, rodzinną atmosferę ubarwiał jeden z najstarszych „piłsudczyków” pan Władysław Załogowicz strzelający na wiat z korkowca.

Członkowie związku rozpoczęli również przygotowanie do akcji odbudowy cmentarzy legionowych na Wołyniu i Podolu. Wrocławski Związek Piłsudczyków odpowiedział bowiem na apel ZHR i prof. Władysław Baranowski dotyczący tej sprawy.

W lipcu zajęli się także pomocą dla wrocławskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK. Pracowali przy organizowaniu pomieszczeń Klubu Grota – Roweckiego przy Placu Solnym 14 A.

Najważniejszym wydarzeniem w miesiącach letnich dla członków Związku Piłsudczyków z całej Polski był XXVII Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Rozpoczął się 6 sierpnia w Krakowie o godz. 16.00. Mszą Świętą w Katedrze Wawelskiej. Następnie w kryptach przy grobie Marszałka złożono wieńce i kwiaty oraz odśpiewano „Pierwszą Brygadę”. Kolejnym etapem uroczystości był przemarsz na Rynek, gdzie śpiewano pieśni legionowe i patriotyczne wraz z chórem „Loch Camelot”. Prezydent Krakowa ufundował trzy tysiące śpiewników, które rozdano uczestnikom spotkania. Zakończenie miało

miejsce pod kopcem Marszałka, przy którym składano urny z ziemią z pól bitewnych różnych kontynentów. Uroczystą oprawę całości nadało uczestnictwo kompanii honorowych Wojska Polskiego i przedstawicieli Sztabu Generalnego.

Dnia następnego o godz. 7.15. nastąpił wycieczka spod domu Marszałka na Oleandrach i przejście na Nowy Kleparz w asyście kompanii honorowych Wojska Polskiego oraz orkiestry wojskowej. Właściwy marsz rozpoczął się 7 sierpnia o godz. 9.45 w Michałowicach przy dawnych słupach granicznych. Było to odtworzenie wydarzeń historycznych sprzed lat.

Marsz trwał do 12 sierpnia i zakończył się na Trakcie Krakowskim w Kielcach przy pomniku „czwórki legionowej” czyli braci Hercogów. Rozwiązanie nastąpiło przy pałacu biskupów. Kadrówka posiada własnego kapłana, który odprawił mszę polową w Bolesławicach pod Kielcami. W marszu brało udział 430 uczestników z całej Polski i dziesięć

z Kijowa. Z Dolnego Śląska wyruszyły 22 osoby; z naszej parafii osiem. Szczególnym przykładem jest trzypokoleniowa rodzina Wojtczaków – w marszu szli ojciec, syn i wnuk.

26. 08.07 „piłsudczycy” bawili się na corocznych trzebnickich „bartłomiejkach” – festynie parafialnym organizowanym w dniu św. Bartłomieja. Wakacje tradycyjnie kończą 31 sierpnia podczas uroczystości przy zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej i na Cmentarzu Grabiszyńskim w rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, aczkolwiek członkowie związku natychmiast rozpoczynają powakacyjną działalność – 1 września brali udział w uroczystej Mszy Świętej w rocznicę wybuchu II wojny światowej odprawionej w Kościele Garnizonowym, a drugiego w koncercie patriotycznym zorganizowanym przez „Gniazdo Polskie” w Parku Południowym we Wrocławiu. Uczestniczyli także w kościele św. Bonifacego w obchodach 68. rocznicy sowieckiej agresji na Polskę – „17 września – pamiętamy”.

## JAKIE ŚWIĘTO OBCHODZIMY 14 PAŹDZIERNIKA?

Jedną z cech tego okresu w historii Polski, z którym rozstał się nie tak dawno, było wynoszenie, przynajmniej w teorii, na piedestał ludu pracującego miast i wsi. Znajdowało to odbicie także w kalendarzu. Zniknęli, przynajmniej z kart druków oficjalnych, św. Katarzyna, św. Florian i inni, a na ich miejsce pojawiły się „dni” – hutnika, rolnika, aktora, kolejarza, w szkołach nawet woźnego.

Na szczęście wraz z odejściem władzy ludowej powróciła dawna tradycja. Znów górniczej Barbórcy, także oficjalnie, patronuje św. Barbara, a 11 listopada przypada Rocznica Odzyskania Niepodległości. Czas zatem, aby i 14 października przywrócić właściwą rangę. Nie jest to, jak można czasem jeszcze przeczytać w niektórych kalendarzach, „dzień nauczyciela”, lecz Święto Edukacji Narodowej. Datę wybrano nieprzypadkowo, dla uczczenia powołanej w 1773 roku Komisji Edukacji Narodowej, celem której była taka reforma szkolnictwa w Polsce, aby młodzież wychowy-



for. Iwona Kubiś

wać na wartościowych obywateli. Święto to powinno być powodem do dumy, albowiem powołana wówczas komisja była pierwszym ministerstwem oświaty na świecie, co wraz z drugą na świecie Konstytucją 3 Maja stawia nas Polaków w czołówce ówczesnych oświeconych narodów Europy.

Wręczenie w tym dniu, aby okazać szacunek, kwiatów nauczycielom nie stoi w sprzeczności z ideą Święta Edukacji. Także podczas Triduum Paschalnego składamy życzenia kapłanom, a przecież nikt nie nazwałby Wielkiego Czwartku „dniem księdza”.

IK





Barbara Ćwik

# PRZYJACIEL TRĘDOWATYCH

**Chciałabym opowiedzieć Wam o człowieku, którego imię nosi jedna z uliczek osiedla domków jednorodzinnych Grabiszynku, po południowej stronie hałaśliwej alei Hallera, jezuitcie ojcu Janie Bezymie.**



## DZIECIŃSTWO

Piętnastego maja 1850 roku, na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, na Wołyniu, w majątku Bezymy Wielkie przychodzi na świat pierworodny syn Jana Bezymy i Olgi z hr. Stadnickich Bezymowej, któremu nadano imię ojca – Jan.

Był to rok niespokojny dla Europy, także Polska targana była nieszczęściami. Kiedy Janek ma 13 lat wybucha powstanie styczniowe. Dwór w Onackowcach, gdzie wtedy mieszkali, zostaje ograbiony i spalony przez Kozaków. Ojciec skazany na śmierć za udział w powstaniu ucieka do zaboru austriackiego. Janek pomagając matce udziela korepetycji, przepisuje dokumenty urzędowe, wspomaga finansowo żyjącego w nędzy ojca. Trudne warunki są doskonałą szkołą życia i pozwalają dojrzeć jego przyszłemu powołaniu.

Nadchodzi rok 1872. Janek przekrada się do ojca przez granicę do Porudna, gdzie senior rodu znalazł w końcu pracę w majątku swoich przyjaciół. Znajduje u niego pełne zrozumienie i radę, by próbował realizować swoje powołanie wstępując do Towarzystwa Jezusowego.

## KLASZTOR

„Nie pamiętam, żebym się kiedy w ży-



ciu czuł tak swobodnym i szczęśliwym, jak wtedy, kiedy się za mną furta zamknęła i usłyszałem: Jesteś przyjęty”. Tak wspominał 10 grudnia 1872 roku, kiedy wstąpił do nowicjatu jezuickiego w Starej Wsi koło Brzozowa.

Po dwóch latach formacji odbył w kolegium starowiejskim studia humanistyczne i filozoficzne, a następnie teologiczne w Krakowie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Potem pracował z młodzieżą w kolegiach jezuickich w Tarnopolu i Chyrowie. W wolnych chwilach zajmował się hodowlą kwiatów oraz rzeźbą w drewnie.

## W STRONĘ POWOŁANIA

Dowiedziawszy się o istnieniu misji wśród trędowatych napisał do generała zakonowi z prośbą o wysłanie go na nie. Arkady Fiedler tak pisał o motywach, jakimi kierował się ojciec Jan udając się na obczyznę: „Uzbierał się w nim ogromny zapas miłości, rzeka miłosierdzia i żądzę poświęcenia. Musiał temu dać upust. Zeszedł więc na samo dno ludzkiej nędzy, aby znalazło ujście to, co nagromadziło się w sercu”.

Po kilku miesiącach otrzymał zgodę i skierowanie do leprozorium w Indiach. Jednak na przeszkodzie stanął jego zbyt zaawansowany wiek i niezajomość języka angielskiego, który w Indiach był niezbędny. Natomiast prowincjał Tuluzy, któremu podlegała francuska placówka na Madagaskarze nie widział żadnych przeciwwskazań i 17 października 1898 roku o. Bezym opuścił Polskę na zawsze. Na misję wyruszył tylko z gołymi rękami i ze swoją umiejętnością opieki nad chorymi, ponieważ o leczeniu nie mogło być mowy – nie istniało żadne lekarstwo na trąd.

## SPEŁNIONE POWOŁANIE

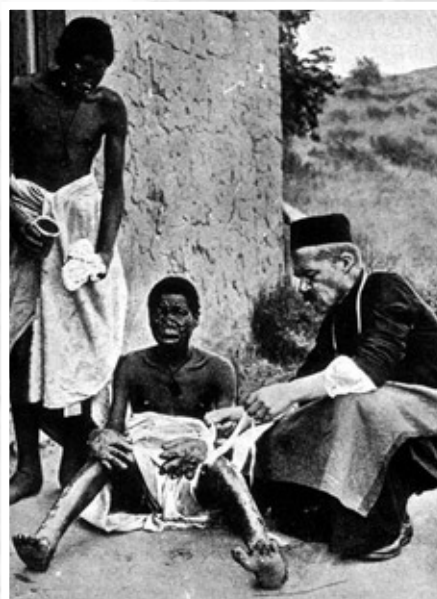
Dzień przed końcem 1898 roku dotarł wreszcie do Tananariwy. Pierwszą placówką, którą objął był przytułek dla trędowatych w Ambahivoraka, gdzie przebywało ok. 150 chorych. Żyli w całkowitym opusz-

czeniu na pustyni. „Jadąc sądziłem, że zastanę, jeżeli nie porządnym, to przynajmniej siaki taki szpital, a zastałem najokropniejszą nędzę i nic więcej” – napisał w jednym z listów. A w innym: „Dziś się dowiedziałem, że i rząd i krajowcy nie uważają trędowatych za ludzi, tylko za jakieś wyrzutki społeczeństwa ludzkiego. Wypędzają ich z miast i wsi, niech idą, gdzie chcą, póki mogą, aż wreszcie wycieńczeni padają i giną z głodu”.

Ojciec Bezym zamieszkał na stałe wśród trędowatych. Sam naprawiał ich siedziby i spełniał wszelkie posługi. Z czasem założył w misji ogrody warzywne, zasadził drzewa i kwiaty. Ówczesna prasa francuska określała go mianem polskiego Samarytanina. W swojej pracy nie dostrzegł niczego nadzwyczajnego.

Opatrując rany ciała, leczył także dusze. Zorganizował duszpasterstwo, prowadził systematyczne nauczanie religii, krzewił wśród nich kulturę, głosił rekolekcje, propagował szkaplerz i modlitwę różańcową. Zachęcał do częstej komunii świętej, do ustawicznej modlitwy oraz miłości bliźniego.

Wyjeżdżając na Madagaskar kupił duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który oprawił we własnoręcznie wyrzeźbione ramy i umieścił w tamtejszym kościółku.





Malaryczny klimat wyraźnie nie służył zdrowiu. Nad wyraz ciężką pracę przerywała raz po raz czterdziestostopniowa gorączka, która waliła z nóg za każdym razem na dwa tygodnie. Mieszkania trędowatych, a nawet kaplicę misyjną niszczyły tropikalne burze. Władze lokalne nie przejawiały żadnego zainteresowania trudną sytuacją chorych, nawet współbracia z Tananariwy nie zawsze go rozumieli. Chorzy mieli wyznaczone niecałe dwa litry ryżu tygodniowo, na odzienie zaś jedno białe prześcieradło w ciągu roku.

Po zapoznaniu się z sytuacją chorych ojciec Beyzym powiedział przełożonym, że niezbędny jest szpital. Otrzymał zgodę przełożonych, ale nikt poza nim nie wierzył w powodzenie tego zamierzenia. Zaapelował do swoich rodaków o ofiary na ten cel. Chciał wybudować duży, nowoczesny szpital. I mimo ubóstwa wyniszczonego wówczas polskiego społeczeństwa – popłynęły datki.

Po ośmiu latach, pomimo trudności, jakie stwarzał kolonialny rząd francuski, lokalne władze djecezjalne i miejscowi

przełożeni, szpital w Maranie, niedaleko Finarantsoa, otworzył swoje podwoje. Chorzy Malgasze mieli wygodne pomieszczenia – w sypialni każdy posiadał swoje łóżko i stolik, a na nim obrazek Czarnej Madonny, której twarz naznaczona bliznami była im szczególnie bliska.

Kiedy już zapewnił swoim podopiecznym odpowiednią opiekę, pomyślał o jeszcze jednym swoim marzeniu, pomimo, że był chory. „(...) Prawdopodobnie już na pewno jestem trędowaty, bo plama na pulsie prawej ręki zwiększa się (...) – to też jednak niewiele znaczy, boć nie od parady tylko Kościół święty tytułuje Najświętszą Matkę »Uzdrowieniem chorych«. Jeśli Ona zechce mieć mnie na Sachalinie, to mnie z trądu oczyści, żebym go nie zaniósł do tych i bez tego już tak nieszczęśliwych ludzi.”

### DO DOMU OJCA

Ale Bóg chciał inaczej. Wyczerpanego wieloletnią pracą ponad siły zaatakowały choroby. Febra, kłopoty z sercem, błonica, astma, zwapnienie żył, wreszcie trąd dokonał ostatecznego spustoszenia. Dnia 2

października 1912 roku na Madagaskarze, w miejscowości Marana ziemskie pielgrzymowanie ojca Jana Beyzyma dobiegło końca. Była środa, na zegarze wybiła godzina 6.15 – w liturgii obchodzono w tym dniu wspomnienie świętych Aniołów Stróżów

Bohaterskiego Apostoła Odrzuconych pochowano w czerwonej, spalonej słońcem ziemi miejscowego cmentarza.

Wieleśet kilometrów od tego miejsca, blisko 90 lat później, 18-go sierpnia 2002 roku, na krakowskich Błoniach, w swojej ojczyźnie, jego rodak, papież Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze.

A na cichej uliczce jego imienia we Wrocławiu zapada pomału mrok.

Skończyła się moja opowieść o jej patronie.

Dla odpoczynku, kiedy będzie pogoda spacerujecie się nią i wspomnijcie tego, który całe swoje życie oddał najbardziej potrzebującym, tym, których nikt już nie chciał. ■

*Materiały źródłowe o ojcu Beyzymie zaczerpnięte zostały ze stron internetowych oraz miesięcznika rodzin katolickich „Nasza Arka”.*



Bogumił Nowicki

## O FRAJERACH I WYMIĘKANIU

Podobnie jak dzieci muszą szybko zapomnieć o wakacjach i ochoczo wziąć się do pracy, tak i my Parafianie powinniśmy powoli kończyć oglądanie fotografii z plaż, łąk czy jezior i zacząć myśleć o naszym przykościelnym podwórku. No może nie tak dosłownie, bo parafialnym ogródkiem całkiem niezłe opiekuje się o. Tadeusz.

Myślę tu o rzeczach, o których wspominał chociażby w swoim artykule o. Proboszcz: „byśmy się nie zadowalali jedynie »pasieniem tłustych owiec«, ale ciągle starali się szukać tych zagubionych; byśmy nie tylko modlitewnie wspomagali cierpiących, ubogich i potrzebujących, ale byśmy się ich życiem »pobrudzili«”. Wspominałem już w jednym z wcześniejszych wydań „Głosu” o tzw. frajerach, którzy bezinteresownie angażują się w różne parafialne inicjatywy. Tych frajerów jest co prawda trochę, ale „żniwo” niewspółmiernie większe. I chodzi o to, aby nie dopuścić do sytuacji, by zmęczeni swoimi dodatkowymi obowiąz-

kami, prędzej czy później – jak to mówi współczesna młodzież – *wymiękli*. Bo gdy trzeba przysłowiowej staruszce zrzucić 2 tony koksu do piwnicy i zabierze się za to 10 osób, to zajmie im to może z pół godzinki. A przyniesie dużą satysfakcję – bo i pogadać przy okazji można, bo i dobry uczynek się sprawi, bo jak ja pomogłem, to w przyszłości może ktoś pomoże mi. A gdy za te dwie tony zabierze się jeden sprawiedliwy, to - i owszem – da radę, ale utyra się niezmiernie, już w połowie pracy zacznie myśleć – „dlaczego ja” lub „za jakie grzechy” i w efekcie następnym razem zacznie ostro kombinować, jak by tu od dobrego uczynku się wykręcić.

Każdy z nas w tym miejscu musi sobie zdać sprawę, że jest odpowiedzialny nie tylko za swoją pracę, ale i za pracę innych. Stojąc z boku musi bacznie obserwować pracującego, czy aby nie zaczyna mu brakować wiary i czy nie kończą mu się siły. Bo jak pracujący *wymięknie* to wina nasza będzie podwójna.

Nasza parafia to głównie ludzie w średnim wieku i starsi – takie są fakty. Potrzeba zatem wyjątkowej mobilizacji i wspólnej solidarności, by w nieuchronnie zbliżających się trudnych życiowych chwilach nie zostać samemu. Nadszedł czas, kiedy nie wystarczy już tylko być otwartym na zaproszenie do wspólnej pracy, ale aby zacząć o tą pracę pytać, czy aby nasza pomoc nie jest potrzebna.

Udało się nam, Parafianom, zrobić w ostatnim czasie naprawdę sporo i chyba zbędne jest wymienianie kolejnych udanych uroczystości, imprez i akcji. Ach strach pomyśleć, że chociaż jednego z ogniw w tym łańcuchu ludzkich życzliwości i inicjatyw mogło by zabraknąć. A przecież można zrobić dużo, dużo więcej... Niestety, zapewne wszystko, co powiedziałem, oraz to, co chciałbym na ten temat powiedzieć, trąci banałem. Ale przypomniało mi się jedno zdanie wybitnego teatralnego reżysera, który przed premierą spektaklu dla dzieci powiedział: kiedy będziesz na scenie a na widowni rozkrzyczana hałastrą będzie miała to gdzieś, kiedy będziesz miał wszystkiego dosyć i jedyne o czym będziesz marzył to zejście ze sceny – pamiętaj, że być może gdzieś w zakątku sali, może w ostatnim rzędzie jest chociaż jedna osoba, dla której warto... ■





### Zabawy

#### z dzieckiem

Matthias Mala – przekład Justyna Worach

Kiedy byłam małą dziewczynką – a były to lata szalejącego socjalizmu, który dawał wszystkim po równo (powiedzmy), ale za to rzeczy siermiężne i najpotrzebniejsze – cierpiałam na brak zabawek, ale za to nie narzekałam na nudę. Nie zapomnę nigdy najprzeróżniejszych gier i zabaw, w których rekwizytami były kamyczki, szkiełka, sznurek, kreda, kawałki włóczki, drobne pieniążki, plastikowe grzebienie itd. Nieraz bywało, że sami wyrabialiśmy łuki, wystrugane z drewna pistolety na gumki czy też lalki z gałganków, chusteczki lub drutu i waty. Kto to dziś pamięta?

Ta książeczka przypominała mi tamte lata. Choć nigdzie tego nie zaznaczono, myślę, że skierowana jest do rodziców małych dzieci. Proponuje im zabawy „tradycyjne”: zręcznościowe, ruchowe, słowne, które pomagają w rozwoju społecznym i emocjonalnym dziecka. Mamy tu zabawy w domu, w poczekalni, dobre na podróż, na powietrzu, przed domem, w zimie, grupowe. Tak je uporządkowano.

Jedno zastrzeżenie: czy wydawnictwo musiało sięgać po wzory niemieckie? Co prawda korzystając z tej książeczki możemy sobie przypomnieć podobne lub nawet całkiem inne z rodzimego podwórka, ale aż się prosi, żeby ktoś napisał kompendium gier i zabaw po polsku..



### Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa

Alister McGrath, Joanna Collicutt McGrath

McGrath nie napisałby tej książki, gdyby sam wcześniej nie był ateistą i nie obudził się

Nawiązaliśmy współpracę – miejmy nadzieję, że dobrze rokującą na przyszłość – z jezuickim wydawnictwem WAM z Krakowa. Będą przysyłać nam do biblioteki parafialnej nowości, w zamian za umieszczenie recenzji na łamach naszej gazety.

z tego snu. „Podobnie jak wielu moich kolegów ateistów nie mogę po prostu zrozumieć prezentowanej przezeń zdumiewającej wrogości w stosunku do religii”. W ocenie McGratha Dawkins, na którego religia działa jak płachta na byka, napisał książkę, w której odrzuca naukową ścisłość i zwykłą uczciwość. I z tym nie mógł się pogodzić. „Bóg nie jest urojeniem” jest więc oceną wiarygodności Dawkinsonowskiej krytyki wiary w Boga.

Integralną częścią książeczki jest tekst abp Józefa Życińskiego „Bóg niepojęty” i od przeczytania tych paru kartek radzę zacząć lekturę.

Nie jest to lektura łatwa, może jedynie strawna dla osób z pewnym „wyrobieniem” czytelnictwem, ale na pewno warta pochylenia się nad nią, choćby po to, by zmierzyć nią siłę naszej wiary. Może znajdziemy w niej odpowiedź na pytania, które siedzą w nas gdzieś głęboko czekając ciągle na zmierzenie się z nimi?

Gożąco polecam.



### Erga migrantem Caritas Christi

Wydawnictwo TUM, Wrocław

Na koniec chciałam zwrócić Waszą uwagę na pozycję, którą Papieska Rada ds. Duszpasterstwa migrantów i podróźnych kieruje do wszystkich, którym nieobce są problemy migracyjne dzisiejszych czasów.

Po krótkim wyliczeniu niektórych przyczyn współczesnej migracji, dokument porusza problem wielkich niedostatków, które przynoszą ze sobą migracje, szczególnie dla kobiet i dzieci, także dla ich rodzin. Pochyla się nad wielorakimi problemami ludzi, którzy muszą sobie znaleźć swoje miejsce w innej rzeczywistości, kulturowej, religijnej, socjologicznej – zawiera instrukcje dla duszpasterzy, którzy stają przed nowymi zadaniami. Ale nie tylko do nich jest adresowana.

(bc)

## PARAFIALNA AKADEMIA ROZMAITOŚCI

W czerwcu zakończyliśmy pierwszy roku działalności Parafialnej Akademii Rozmaitości, a że inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem i ciepłym przyjęciem, miejmy nadzieję, że był to I semestr długoletniej parafialnej edukacji.



for: Bogdan Szyszko

Wszyscy, którzy polubili wykłady w naszej Akademii oraz jej animatory: pani profesor Grażyna Pańko i ojciec proboszcz spotkali się 19 czerwca, po raz ostatni przed wakacjami, w naszej kawiarence. Pani Grażyna zadbała o ciepłą i poetyczną atmosferę. Były ciasta, kawa i herbata oraz muzyka i poezja.



for: Bogdan Szyszko

Ojciec Wojciech przeczytał nam swój bardzo osobisty wiersz, napisany w roku jego 40-ych urodzin. Wiersz szczególny, trochę melancholijny, ale z dużą porcją autoironii. Były brawa, podziękowania i życzenia, bo właśnie w tym dniu kończył 44 lata.

Mamy nadzieję, że Akademia będzie trwać i poszerzać nasze horyzonty nadal. Rozmawiając z jej słuchaczami dowiedziałam się, że szczególnie podobały się wykłady łączące sztukę z sacrum, natomiast nie usłyszałam głosów krytyki.

(bc)



for: Bogdan Szyszko



# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

## Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 339-16-74 lub 071 360-10-18, www.dworzak.pl



### Chrzty od 01.06.2007 do 30.08.2007

Aleksandra Barcikowska; Martyna Bergier; Karolina Biernikiewicz; Oliwia Leonora Czyszowska; Maciej Grzegorz Drozd; Jakub Krzysztof Drozd; Paweł Marek Gągalski; Aleksander Józef Gliszczyński; Nela Kłaczek; Wiktor Jakub Kurpiński; Tymon Jarosław Markiewicz; Juliaan Aleksander Postrożny; Tomasz Marcin Rozwadowski; Jakub Mikołaj Sawicki; Jakub Szarmacher; Iga Zuzanna Szostak; Szymon Krzysztof Świętojański; Paulina Anna Świeżak; Oliwier Stanisław Walczak; Oliwia Walencka.

### Śluby od 01.06.2007 do 30.08.2007

Tomasz Bała – Katarzyna Anna Gralak; Miłosz Władysław Chłódek – Rozalia Barbara Więch; Krystian Kornel Dutkiewicz – Marta Lidia Kozłowska; Marek Sebastian Gajek – Katarzyna Ewelina Kornowska; Marcin Jerzy Gębarski – Katarzyna Wilczyńska; Artur Gołębiowski – Grażyna Maria Górkowska; Paweł Rafał Górski – Marta Suchecka; Michał Romuald Olszewski – Barbara Agnieszka Górkowska; Dariusz Leszek Płaszczynski – Ewa Katarzyna Szydziak; Marcin Senderek – Magdalena Monika Sieczka.



### Pogrzeby od 01.06.2007 do 30.08.2007

Władysław Józef Adamowicz; Romuald Aziewicz; Sylwia Bańczyk; Krystyna Biedna; Stefan Józef Błorński; Oliwia May-Dawid zd.Lambert; Anna Krystyna Djokić; Jan Ferenc; Halina Fudała; Joanna Goldwasser; Andrzej Gwizdała; Dariusz Kalinowski; Gertruda Kietzmann; Izabela Kornecka; Ryszard Kościelniak; Jacek Krajewski; Hieronima Kret; Marianna Kubiś; Janina Maliszewska; Edmund Marczuk; Elżbieta Miłkaszewicz;; Wiesława Jadwiga Muszyńska; Jan Niemiec; Henryk Obidowski; Janina Maria Opaczyk; Teodor Parużyński; Aniela Pichlińska; Czesław Piotr Pruszyński; Romana Wanda Romańska; Zenon Jan Skrzek; Sabina Smardzewska; Wincenty Smoliński; Jan Władysław Sychla; Lucyna Świгоń; Andrzej Walasik; Marta Walczak; Stefan Wawrzyniak; Maria Teresa Wisłocka; Barbara Wojtała; Piotr Wojdanowicz; Bogumiła Stanisława Wójcik.



### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałek, środe, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

**Konto parafialne:** Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

### Biblioteka parafialna:

Czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedzielę w godz. 10.00-12.00

### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

**redaktor prowadzący numeru:** Barbara Ćwik

**opiekun:** o. Wojciech Ziółek SJ, **redaktor naczelny:** Bogumił Nowicki,

**redakcja:** Barbara Ćwik, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Przemysław Zarzeczny,

**współpracownicy:** o. Jan Ożóg SJ, Małgorzata Drath, Łukasz Kłobucki, Piotr Rydzak, Marcin Kisiecki, Joanna Wicińska,

**korekta:** Anastazja J. Drath, **projekt okładki:** Barbara Ćwik,

**zdjęcia na okładce:** Iwona Kubiś, **kolportaż:** Elżbieta Wojciechowska.

### spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 19.00 – sala o. Pio w budynku katechetycznym

**skład i łamanie tekstów:** agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

### Serdecznie zapraszamy chętnych do współpracy z naszym pismem.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

### Przypominamy!

- Nie zwlekaj, wymień swój stary dowód osobisty już dziś! Stare dowody osobiste tracą swoją ważność. Bez nowego dokumentu ciężko będzie załatwić podstawowe formalności w banku czy na poczcie. Warto już dziś udać się do urzędów i dopełnić formalności. Można tego dokonać w Wydziale Spraw Obywatelskich przy ul. G. Zapolskiej 2/4, (bezpośrednie wejście od ul. Bogusławskiego 6) lub w budynku Urzędu Miejskiego przy placu Nowy Targ 1/8 w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki w godz. 8.00-15.15 oraz środy w godz. 8.00-17.15.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronach [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl) lub bezpośrednio w urzędzie.

- Można już zamawiać intencje Mszy św. na pierwsze półrocze przyszłego roku. Istnieje możliwość ofiarowania i odprawienia w intencji zmarłych tzw. „mszy gregoriańskiej” i to właściwie w dowolnym terminie.

- Prosimy Parafian o zgłaszanie i ponowne potwierdzanie adresów chorych, których nasi Duszpasterze będą odwiedzać w pierwsze piątki i pierwsze soboty miesiąca z Komunią św. Adresy chorych można zgłaszać i potwierdzać w kancelarii parafialnej w godzinach jej urzędowania.

- Prosimy o zgłaszanie do kancelarii parafialnej kwater i wolnych pokoi do wynajęcia dla studentów.



# U JEZUITÓW

## Święcenia diakonatu

16 czerwca 2007 r. w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie miała miejsce uroczysta Msza św., podczas której czterech młodych jezuitów: Jacek Drabik SJ, Norbert Kacprzak SJ, Tomasz Klin SJ i Grzegorz Kramer SJ (od września będzie pracował w naszej parafii) przyjęło z rąk emerytowanego biskupa diecezji warszawsko-praskiej, bp. Kazimierza Romaniuka święcenia diakonatu.

## Święcenia kapłańskie

Nuncjusz Apostolski w Polsce abp. Józef Kowalczyk udzielił w sobotę, 23 czerwca w Warszawie, w sanktuarium św. Andrzeja Boboli, święceń prezbiteriatu sześciu diakonom Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego. Święcenia otrzymali: Dominik Ciołek SJ, Grzegorz Ginter SJ, Rafał Huzarski SJ, Rafał Kobyliński SJ, Piotr Szymański SJ i Maciej Tomaszewski SJ. Natomiast, tradycyjnie już w uroczystość św. Piotra i Pawła, 29 czerwca 2007 w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie z rąk bp. Jana Szkodonia święcenia prezbiteratu przyjęło

czterech jezuitów z Prowincji Polski Południowej: Paweł Adamczyk SJ, Robert Lorek SJ, Robert Mól SJ i Dariusz Piórkowski SJ.

## Święta Lipka: Jezuickie Dni Młodzieży

W Świętej Lipce na Mazurach, w dniach 14-22 lipca 2007 odbyły się VIII Jezuickie Dni Młodzieży. Jak co roku ten mały „wakacyjny uniwersytet” zgromadził wielu studentów, chcących wakacje spędzić twórczo, aktywnie i w wymiarze duchowym. Hasło tegorocznego JDM-u brzmiało „Zczyńcie sobie ziemię poddaną”. Wśród atrakcji zorganizowano m.in. rozmaite warsztaty, prace w grupach, nabożeństwa, festiwal piosenki studenckiej i spotkania z zaproszonymi gośćmi.

## Ignacjańskie Dni Młodzieży

Od 26 do 31 lipca 2007 w Starej Wsi miały miejsce IV Ignacjańskie Dni Młodzieży, które poprzedzone były rekolekcjami MAGIS. Młodzi ludzie mieli do wyboru 27 grup warsztatowych, w których mogli rozwijać talenty lub nabywać nowe umiejętności. W południe wszyscy gromadzili się w bazylice na Eucha-

rystii, a wieczorami w ogrodzie na wspólnej modlitwie bądź też na koncertach. W sumie wydarzenie to zgromadziło prawie 450 osób.

## Jezuici w Dublinie

Od początku września 2007 r. polscy jezuici rozpoczęli regularną pracę duszpasterską wśród Polaków przebywających w Dublinie, stolicy Irlandii. Serdecznie zapraszają do kościoła św. Franciszka Ksawerego na Gardiner Street, Dublin 1 (samo centrum Dublina). Tutaj od lat pracują już jezuici irlandzcy. Więcej informacji na stronie [www.jezuici.pl/dublin](http://www.jezuici.pl/dublin)

## Kandydaci na jezuitów

20 sierpnia progi klasztoru w Starej Wsi przekroczyło dziewięciu kandydatów do Towarzystwa Jezusowego. Rozpoczęli tym samym okres kandydatury, po którym zostaną włączeni do nowicjatu. Otoczmy ich naszą modlitwą, aby dobrze weszli w ten szczególny czas. Zaczyna się przecież nowy etap w ich życiu.

*Na podstawie informacji zamieszczonych w portalach internetowych [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl) i [www.info.wiana.pl](http://www.info.wiana.pl) opracował bs.*

# NASI NOWI DUSZPASTERZE

## o. Grzegorz Kramer SJ



Fot. archiwum o. Kramera

Nazywam się Grzegorz Kramer. Urodziłem się 31 lat temu w Bytomiu. W Towarzystwie Jezusowym jestem jedenasty rok. Po nowicjacie i studiach filozoficznych w Krakowie przez rok pracowałem w Jezuickim Duszpasterstwie Powołańskim. Kolejny rok to nasza – jezuicka – parafia w Nowym Sączu. Tam katechizowałem w Zasadniczej Szkole Zawodowej oraz współpracowałem z ojcem Adamem Kubiszem w Duszpasterstwie Dzieci. Kolejnym etapem mojego życia zakonnego były studia teologiczne w Warszawie. Tam, podczas studiów, współpracowałem z Ośrodkiem Pomocy Psychologicznej przy warszawskiej Caritas. Po święceniach diakonatu (w czerwcu tego roku), ojciec Prowincjał przysłał mnie tutaj, do Wrocławia. Mam wraz z ojcem Tabisiem pracować w Duszpasterstwie Młodzieżowym Magis oraz katechizować w Gimnazjum nr 6. Resztę dopisze życie.

## o. Marcin Gałka SJ

Urodziłem się trochę ponad 33 lata temu w Olkuszu. W wieku 20 lat wstąpiłem do Towarzystwa Jezusowego. Po dwuletnim nowicjacie w Starej Wsi, odbyłem trzyletnie studia filozoficzne na „Ignatianum”

w Krakowie. Oprócz studiów pracowałem również w Jezuickim Duszpasterstwie Romów. Pomagając głównie na polu edukacji i przygotowań do sakramentów, poznawałem ich wielorakie problemy. Miałem przy tym okazję zasmakować serdeczności i gościnności Romów w Krakowie-Nowej Hucie. Po dwuletniej praktyce w jezuickiej szkole w Limerick (Irlandia), gdzie uczyłem głównie katechezy, koordynując przy tym zajęcia sportowe, studiowałem teologię w Heythrop College w Londynie. Podczas studiów pracowałem również jako koordynator grupy przygotowawczej osób zainteresowanych Kościołem Katolickim oraz z dziećmi przygotowującymi się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Z kolei studiowałem na poziomie licencjatu na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, pracując głównie nad pismami św. Pawła. Trzy lata temu przyjąłem święcenia kapłańskie w Krakowie. W tym roku rozpoczynam pracę duszpasterską w parafii św. Klemensa Marii Dworzaka przy Alei Pracy, gdzie oprócz zadań związanych z parafią, będę koordynował grupy Neokatechumenatu oraz Odnowy w Duchu Świętym. Mam nadzieję, że to nowe doświadczenie da mi możliwość poznania różnorodnej pracy, szczególnie duszpasterskiej, ale także współpracy i nauki w „szkole życia”. Interesuję się biblistyką, teologią, ekumenizmem oraz sportem.



Fot. Bogdan Szyzko



## 5 sierpnia, niedziela

• W odpowiedzi na apel biskupów polskich, do skarby na półpiętrze zbierane były ofiary na pomoc poszkodowanym w wyniku przejścia trąby powietrznej pod Częstochową oraz w wypadku autokarowym pod Grenoble. Nasi parafianie ofiarowali na ten cel 3303 zł.

## 15 sierpnia, środa

• W uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. (wg polskiej tradycji – Matki Bożej Zielnej) po każdej Mszy św. święcone były zioła i kwiaty przyniesione przez parafian, które potem zostały zawieszane w naszych domach jako znak wdzięczności za pierwociny zbiorów, którymi szczerze obdarza nas Opatrzność Boża. Ofiary złożone na tacę w tym dniu przeznaczone były na odbudowę kościołów w archidiecezji wrocławskiej.

## 19 sierpnia, niedziela

• Kazania podczas wszystkich Mszy św. głosili księża i siostry zakonne z Krasifowa na Ukrainie, którzy po nabożeństwach zbierali przed kościołem pieniądze na budowane przez nich przedszkole. Ogółem zebrali na ten cel 9561 zł, za które wyrazili wszystkim ofiarodawcom serdeczne: Bóg zapłać!

## 31 sierpnia, piątek



Fot. Bogdan Szyński

• Z okazji 27. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” odbyły się uroczystości rocznicowe, które rozpoczęły się pod pamiątkową tablicą przy zajezdni MPK na ul. Grabiszyńskiej, a zakończyły Mszą św. przed kaplicą na Cmentarzu Grabiszyńskim i złożeniem kwiatów na grobie śp. Kazimierza Michalczyka – śmiertelnej ofiary demonstracji z 1982 r.

## WRZESIEŃ

### 31 sierpnia-2 września

• Jak co roku grupa pielgrzymów z naszej parafii, w towarzystwie o. Andrzeja Gęgotka SJ, uczestniczyła w patriotyczno-religijnej pielgrzymce związanej z obchodzoną w pierwszą niedzielę września rocznicą wiktoria wiedeńskiej (tym razem 324.). W Wiedniu spotkali się z wieloma grupami z Polski. Zwiedzili najważniejsze zabytki miasta, wypili kawę po wiedeńsku, a w niedzielę na Kahlenbergu uczestniczyli w uroczystej Mszy św. pod prze-



wodnictwem ks. bp. Józefa Zawitkowskiego i złożyli kwiaty w kaplicy króla Jana III Sobieskiego.

Po części oficjalnej uczestnicy pielgrzymki wraz z austriacką Polonią bawili się na obchodzonych równocześnie dożynkach: oglądali występy zespołów ludowych i wzięli udział w pikniku, na którym przeważały dania i muzyka polska.

• Zgodnie z decyzją o. Prowincjała Krzysztofa Dyrka SJ od września pracę w naszej parafii rozpoczęło dwóch nowych księży: o. Marcin Gałka SJ, który właśnie skończył studia biblijne w Rzymie oraz diakon Grzegorz Kramer SJ, który będzie u nas przeżywał ostatni rok przygotowania do kapłaństwa.

### 2 września, niedziela

• Z okazji parafialnego odpustu ku czci Matki Bożej Pocieszenia księża z dekanatu Wrocław-Śródmieście koncelebrowali uroczystą sumę o godz. 12.00. Modliliśmy się za duszpasterzy i wiernych naszej parafii. Mszy przewodniczył o. Kazimierz Ptaszkowski SJ, proboszcz parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu, a okolicznościowe kazanie wygłosił o. Paweł Kosiński SJ z Krakowa. W czasie Mszy św. została poświęcona ostatnia partia naczyń liturgicznych poddanych gruntownej renowacji. Na ten cel zostały przeznaczone fundusze z daru ołtarza, złożonego przez rodziców dzieci pierwszokomunijnych oraz bierzmowanej w tym roku młodzieży.

• Znajdujący się w naszej parafii cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia od ponad czterech wieków – najpierw we Lwowie a później we Wrocławiu – cieszy się szczególną czcią wiernych. Przed tym obrazem modlili się królowie, hetmani, generałowie, robotnicy i rolnicy. W październiku tego roku minie 30 lat od kąd został uroczystie intronizowany w naszym kościele. Obecny wyrazem nieprzerwanej czci, jaki Matka Boża doznaje w tym wizerunku, jest nieustająca nowenna, odprowadzana w każdy wtorek. Aby nadać tejże nowennie należyta rangę i ożywić kult Matki Bożej Pocieszenia nasi duszpasterze postanowili, że począwszy od wtorku 4 września będzie ona odprowadzana – nie, jak dotychczas, po Mszy św., – lecz przed nią o godz. 17.30 We wtorki nie będzie też żadnych innych okolicznościowych nabożeństw.

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00, z okazji 68. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, modliliśmy się w intencji wszystkich żołnierzy Armii Krajowej i ich rodzin, zarówno poległych w obronie Ojczyzny podczas działań wojennych, jak i tych, którzy padli ofiarą komunistycznego terroru za czasów PRL.

### 3 września, poniedziałek

• Na Mszy św. o godz. 17.00 dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych naszej parafii, wraz z rodzicami rozpoczęły nowy rok szkolny z Panem Bogiem. Na Eucharystii odprawionej w intencji wszystkich uczniów zostały też poświęcone przyniesione (głównie przez pierwszoklasistów) tornistry i przybory szkolne.



### 8 września, sobota

• Międzyparafialne Koło Radia Maryja zorganizowało pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej w Licheniu.

### 9 września

• Jak w każdą drugą niedzielę miesiąca, pieniądze z tacy przeznaczone były na prace remontowe w naszym kościele. Wpływy od ostatniego rozliczenia wyniosły 39 492 zł, a wydatki, m.in. na renowację monstrancji, puszek i kielichów, kupno ołtarza na Boże Ciało, remont i wyposażenie młodzieżowej salki w domu katechetycznym, a także na projekt rozbudowy kościoła – 27 041 zł. 8 września na koncie remontowym parafii było 7 243 zł.

• Na wieść o tym, że o. Stanisław Tabiś SJ ma lada moment mieć od dawna oczekiwaną przeszczep wątroby w kościele na wielogodzinnym czuwaniu o godz. 21.00 zebrała się spora grupa parafian, przyjaciół i wychowanków o. Tabisia. Modliliśmy się w intencji udanej operacji i o Bożą łaskę dla wszystkich z nią związanych: o. Stanisława, lekarzy, dawcy organu i jego rodziny. W niedzielę podczas mszy odczytano komunikat, że operacja się udała a stan naszego wikarego jest dobry.

opracował bs

Naszej redakcyjnej koleżance

**Iwone Kubiś**

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

**MAMY**

składają koleżanki i koledzy z „Głosu Pocieszenia”.



# PIKNIK PARAFIALNY

Wszystko zaczęło się od trudnych negocjacji Rady Osiedla z Radą Parafialną. Pierwsi chcieli wspólnej imprezy, drudzy – za namową o. proboszcza – optowali, aby parafia organizowała festyn samodzielnie. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na drugą opcję i 17 czerwca, w godzinach 15.00-19.30, odbył się w przykościelnym ogrodzie I Piknik Parafialny. Pogoda nam sprzyjała i choć przez chwilę pokropił przelotny deszczyk to na wspólną zabawę przybyło około 400 osób. Kto był ten wie, kogo zabrakło niech żałuje i już dziś rezerwuje sobie czas na przyszły rok. W programie pikniku znalazły się m.in. zabawy i konkursy dla dzieci oraz całych rodzin, występy estradowe i karaoke, loteria fantowa (główną nagrodą był rower), kiermasz rękodzieła, mecz piłki nożnej: jezuita kontra reszta parafii (wygrali „czarni”, po rzutach karnych 3:2). Był też turniej siatkówki plażowej (startowało 12 dwuosobowych drużyn), kiermasz książek oraz degustacja przyniesionych przez parafian ciast i grillowanie. No i przy okazji można było wejść w bliski kontakt z naszymi jezuitami, którzy bawili się razem z parafianami. Piknikowi towarzyszyła wystawa poświęcona marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz prezentacja filatelistycznych wydawnictw niezależnych z lat 80. Wszyscy wspólnie się bawili, ale nie zapomnieli też o modlitwie – ok. godz. 17.30, w centrum ogrodu, przed specjalnie tam umieszczoną figurą, wspólnie odmówiliśmy litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa. Później zabawa trwała w najlepsze – rozstrzygnięto konkursy, rozdano nagrody i podziękowano tym wszystkim, którzy tę imprezę przygotowali. Zrobiła naprawdę spore wrażenie, zarówno na aktywnych, jak i biernych uczestnikach wydarzeń. Nie ma wątpliwości, że przygotowany przez grupy działające w naszej parafii piknik trzeba powtórzyć.

*Zdjęcia: Marzena Szyszko,  
Bogdan Szyszko, Marek Witek.*

